Ner 15. Kraków 19 Stycznia — Czwartek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zlr. 20	zlr. 5	zlr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty, wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 18 stycznia.

Główny przedmiot sporów w Prusiech między rządem a Izbą deputowanych toczący się od lat kilku różną koleją, nie dał się usunąć ani zwycięstwami wojsk, ani powodzeniami polityki p. Bismarka. Król ominął go w mowie tronowej; prezes Izby ominął go w dwóch przemówieniach swoich, sobotniem i poniedziałkowem, a jednak na nim opiera się cały aystemat rządów reprezentacyjnych. Przedmiotem tym jest budżet. Prawo uchwalania i odrzucania podatków i kredytu, prawo oznaczania wysokości rozchodów samo jedno daje udział w rządzie kontrybuentom lub wybranym przez nich zastępcom. Szanowanie lub lekceważenie tego prawa, rzeczywiste lub pozorne jego używanie jest rękojmią udziału rządzonych w rządzie. Wszystkie inne atrybucye zgromadzeń prawodawczych w drugim dopiero stoją rzędzie i są wypływem prawa uchwalania budżetu. Dopóki prawo to nie będzie uznanem w całej rozciągłości, dopóty władza wykonawcza może się mniej lub więcej nie troszczyć o uchwały Izb. Wszystkich oczy zwracają się zawsze na Anglię, jako na wzór ładu, regularności i dokładności mechanizmu rządowego; ale ani ministrowie ani Izby stałego lądu nie baczą na to, że aby prawo miało siłę, musi być szanowane przedewszystkiem przez wykonawców swoich. Kiedyż widziano w Anglii przykład rządów bezbudżetowych? kiedyż wykonano projekta odrzucone przez parlament? kiedyż pozostało przy sterze rządu ministeryum, które nieznalazło większości jeśli nie w obu Izbach, to przynajmniej w Izbie gmin? Nie było też znanych w Anglii stronnictw takich jakie widzimy w Prusiech: że to z nich, które pragnie obalenia konstytucyi, zowie się konserwatywnem; a znów inne co pragnie jej rozszerzenia, zowie się postępowem; aby wreszcie inne, co chce utrzymania jej, zwało się wiernem? Ani whig, ani tory ani manczesteryanin nie myśli o obaleniu konstytucyi, o powrocie do rządów jedynowładnych; ani też zachodzi tam obawa, aby jaki bil reformy zniósł konstytucyę i tron obalił.

Nowo rozpoczęta sesya sejmu pruskiego zaczyna od tego, na czem się poprzednie sesye rozbiły — od budżetu nieuchwalonego a już spotrzebowanego, z którego nic nie zostało prócz ksiąg oczekujących podpisu i zamknięcia. Takie budżeta od 1859 r. nie są jeszcze zamknięte. I to się zowie rządzić parlamentarnie? Rządzić bez budżetów, a potem żądać ich zamknięcia, jest to zastąpić prawo czynem dokonanym.

Walka, która się na nowo rozpoczyna w Berlinie, nie jest w rezultacie swoim wątpliwą. Przed zwołaniem sejmu szło tylko o to pytanie: czy do walki przyjdzie, czy też Izba deputowanych przeświadczona o materyalnej niemożności wygrania, tam gdzie tylko moralną walczy się bronią, bo bronią prawa, uchyli w milczeniu głowy, i przystanie na wszystko, byle tylko zachować pozory i zewnętrzne formy rządów parlamentarnych. Ale z mowy prezesa jej Grabowa przekonywamy się, że Izba nie oddała sprawy swojej za przegraną, że ogromna jej większość trwa w tem przekonaniu, iż tylko dobrowolne zrzeczenie się stałoby się niepowrotną przegraną, bo przegraną moralną, gdy przegrana materyalna na drodze faktu dokonanego, nie uprawni nigdy osiągniętego rezultatu i nie przesądzi przyszłości. Dziś gabinet może wyjść materyalnie zwycięzcą z walki, to jest zawiesić może faktem dokonanym wszelki spór na dzisiaj, jak to uczynił już poprzednio, lecz Izba stoi moralnie przy prawie.

Ażeby jednak Izba takie zająć mogła stanowisko bezwzględnego prawa, potrzeba jej powiedzieć sobie: możemy czekać. I może ona czekać, może odnawiać walkę corocznie, bo dłużej Prus niż Bismarka.

Lwów 17 stycznia. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesicu grudniu 1864.

(*Ciąg dalszy.*)

VII. C. k. sąd wojenny w Nowym Sączu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej i porządku z § 343 wojsk. k. k.

1) Piotr Szucski, żonaty, 62 lat, z Krakowa, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 2) Józef Zieliński, urzędnik przy hutach żelaznych, żonaty, 36 lat, z Nowego Sącza, uwolniony z braku dowodów. — 3) Eugeniusz Zieliński, właściciel dóbr, żonaty, 36 lat, z Nowego Sącza, uwolniony r braku dowodów. — 4) Edward Homolacz de Homolicza, stanu wolnego, 27 lat, z Zakopanego, rządzca dóbr, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 28go lutego 1864, od zbrodni uwolniony z braku dowodów za przekroczenie, prócz utraty skonfiskowanej broni, na karę pieniężną w kwocie 40 zł. w. a. — 5) Wiktor Szelczy Berski, właściciel dóbr, żonaty, 47 lat, z Rojowska, uwolniony z braku dowodów. — 6) Antoni Fritz, żonaty, 63 lat, z Chielmecza, ekonom w Krakowie, na 4 dni więzienia. — 7) Bazyli br. Grostkowski, żonaty, 67 lat, z Ciecierska, stanu wolnego, uwolniony z braku dowodów. — 8) Józef Mordarski, stanu wolnego, 25 lat, z Grylowa, na 4 tygodnie więzienia. — 9) Kazimierz Matula, stanu wolnego, 23 lat, z Grylowa, 4 tygodniowy areszt śledczy policzony za karę.

Za zbrodnię gwałtu publicznego § 358.

10) Bartłomiej Stroma, szeregowiec 20 pułku piechoty na urlopie, na 20 kijów. — 11) Jan Gawron vel Staiczków, wdowiec, 63 lat, z Maruszyny, na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego odosobnieniem w ciemnej celi i twardem łożem co 10 dni. — 12) Wojciech Gawron, żonaty, 20 lat, z Maruszyny; — i 13) Jakub Gawron, stanu wolnego, 23 lat, z Maruszyny: każdy na 4 tygodnie więzienia, zaostrzonego 1 razowem odosobnieniem w ciemnej celi i twardem łożem w każdym tygodniu.— 14) Wojciech Gawron vel Koliszow, żonaty, 29 lat, z Maruszyny; — 15) Jan Gawron vel Niedza, stanu wolnego, 22 lat, z Maruszyny; — 16) Maciej Barnasz, żonaty, 29 lat, z Maruszyny; — i 17) Jan Gawron vel Głodek, żonaty, 50 lat, z Maruszyny: każdy na 2 tygodnie więzienia, zaostrzonego 1 razowem odosobnieniem w ciemnej celi i twardem łożem w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym § 569.

18) Szymon Kora, żonaty, 42 lat, z Gruszowic, na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 19) Antoni Bojarek, żonaty, 46 lat, z Brynego, na 24 godzin aresztu. — 20) Wojciech Hyziak, żonaty, 40 lat, z Popicy polskiej, 14 dniowy areszt śledczy policzony za karę. — 21) Wojciech Znamierowski, kmieć, w Krościenku, na 6 dni aresztu w sztokhauzie. — 22) Jan Stachura, żonaty, 45 lat, wójt w Mszanie dolnej, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 23) Stanisław Gron, żonaty, 30 lat, ze Slawikowy, na 4 dni ścisłego aresztu w sztokhauzie. — 24) Wojciech Kostecki, syn kmiecia, z Krościenka, 14 lat, na 24 godzin aresztu w sztokhauzie. — 25) Józef Guszkiewicz, żonaty, 36 lat, z Krościenka, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 26) Stanisław Łukaszczyk, żonaty, 50 lat, z Mura z Zacyglem, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 27) Wincenty Lenartowicz, żonaty, 46 lat, z Wojnarowy; — i 28) Józef Lenartowicz, 23 lat, syn tegoż: uwolnieni z braku dowodów. — 29) Maciej Bochniarz, żonaty, 28 lat, z Parzyc; — i 30) Jakub Tokarczyk, żonaty, 33 lat, z Rzyszanowy: na 8 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28go i 28go lutego 1864.

31) Wojciech Wozek, żonaty, 57 lat, z Rzepiennika strzyżowskiego, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 32) Klementyna Homolaczówna, zamężna, 24 lat, z Oleska, właścicielka dóbr, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. — 33) Józef Zając, stanu wolnego, 20 lat, z Kostrza Ryje, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 34) Józef Gorzkowski, stanu wolnego, 31 lat, z Bobowy, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.

Z c. k. sądu wojennego w Nowym Sączu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiedeń 17 stycznia. O pobycie księcia pruskiego w Wiedniu mamy bardzo szczegółowe wiadomości: wiemy, że zwiedzał ujeżdżalnią hiszpańską, że przyjmował odwiedziny jenerałów i ministrów, że jeździł na spacer po mieście itd. Zgoła żaden szczegół nie uszedł śledzącego oka publiczności. Wszystkie te wiadomości jednak nie rozjaśniają wcale ciemności, któremi otoczone właściwe cele podróży księcia. W poniedziałek książę miał długie posłuchanie u N. Pana, po którem N. Pan odwzajemnił księciu wizytę. Z żadnym z ministrów nie konferował książę osobno. Zgoła tajemnica najgłębsza, a dzienniki nawet przypuszczają, że jej już nie przeniknął w czasie pobytu księcia w Wiedniu, ile że książę już w piątek lub sobotę opuszcza stolicę Austryi.

— W numerze wczorajszym podaliśmy w treści przemówienie posła Brestla jako sprawozdawcy wydziału wysadzonego do zbadania drugiéj rocznéj relacyi komisyi kontroli długu publicznego. Pierwszy to raz dopiero od czasu swego istnienia Rada państwa roztrząsa relacye komisyi kontroli: w pierwszéj kadencyi uchwalono ustawę o działalności téj komisyi, w drugiéj zamknięcie przedwczesne posiedzeń uprzedziło zdanie sprawy przez wydział w tym celu wysadzony. W obecnéj trzeciéj z porządku kadencyi wydział pospieszył się ze złożeniem sprawozdania, które w niektórych punktach zwalniało ministra skarbu od odpowiedzialności złożonéj nań w raporcie komisyi kontroli, a przeciw opinii wydziału wywołało jak to wpomnieliśmy wczoraj, opozycyę w członkach komisyi kontroli.

Pierwszym punktem spornym jest rezultat pożyczki z r. 1864, który opinia wydziału uznaje za zadawalniający, a komisya kontroli mieni niekorzystnym. W imieniu téj ostatniéj przemawia prof. Herbst, z którego to przemówienia dowiaduje się Izba, iż opinia kontroli wytknęła sobie za cel uzasadnienie owego ustępu adresu Izby, który wzywał rząd, aby zwrócił najpilniejszą baczność na położenie finansowe coraz więcéj chylące się ku upadkowi i przywrócił równowagę między dochodem a rozchodem mianowicie przez ograniczenie ostatniego. Inni mowcy wytykają formę zewnętrzną losów pożyczki z r. 1864.

Tu następuje zajmujący spór o kwestye zasadnicze. Minister Plener w długiéj mowie udowodnić się stara, iż do atrybucyi przyznanych ustawą komisyi kontroli nie należy wcale ocenienie, ażali pożyczka rozpisana przez zarząd finansowy, jest właściwą lub niewłaściwą, sprzedaną korzystnie lub niekorzystnie.

Kategoryczne to oświadczenie ministra skarbu wywołuje żwawe rozprawy: Winterstein powołując się na § 14 i 15 ustawy o komisyi kontroli, Taschek na osnowę dotychczasowych ustaw finansowych bronią stanowiska zajętego przez komisyę, windykując jéj bezwzględnie prawo oceniania operacyi finansowych. Izba przyjmuje dwa pierwsze punkta relacyi komisyi z poprawką przez wydział zalecaną. Następnym punktem spornym jest spóźnione uwiadomienie komisyi kontroli o zawarciu operacyi zaliczkowéj w sumie 3 milionów funtów szterlingów. Minister Plener, który powtórnie głos zabiera, usiłuje zwalić z zarządu skarbowego odpowiedzialność za owo opóźnienie: operacya, o któréj mowa, była tylko zaliczką, a więc jako taka nie potrzebowała kontrasygnacyi komisyi kontroli — przynajmniéj tak sobie p. minister tłómaczy ustawę o działalności téj komisyi. Posłowie Taschek i Herbst udowodniając, iż operacya owa była w rzeczywistości pożyczką, że zatem wymagała kontrasygnacyi komisyi kontroli, nadto udowadniając, że według teoryi przyjętéj przez p. ministra skarbu wszelka kontrola stałaby się wręcz niemożebną, pociągają Izbę do przyjęcia za swoją opinii wydziału zgodnéj w tym razie z opinią komisyi kontroli.

Z porządku losy pożyczki fundacyi Rudolfa stanowią przedmiot rozpraw. Wiadomy jest w tym względzie czytelnikom naszym wniosek wydziału podany w numerze wczorajszym, i wręcz przeciwna opinia komisyi kontroli. Imieniem tej ostatniej przemawia Herbst, a popierają go Tinti i Brinz. Z brzmienia obligów udziałowych, które mowca przytacza, wynika niewątpliwie, iż ministerstwo stanu w imieniu państwa przyjmuje na się odpowiedzialność za regularną wypłatę rat dorocznych. Wiele innych okoliczności utwierdzało publiczność w przekonaniu, że państwo gwarantuje za losy pożyczki Rudolfa. W inseratach przez czas długi rozgłaszali przedsiębiorcy, iż gwarancyę tych losów państwo bierze na siebie, a dzienniki urzędowe tak skwapliwe do zaprzeczań, tym razem milczały statecznie. Ze względu na przyszłość, ze względu na oszukaną publiczność krajową uważa mowca za niezbędne orzeczenie, iż z rozporządzenia ministerstwa stanu nie wynika dla państwa żadne zobowiązanie.

Z konkretnego przypadku sprowadza poseł Berger rzecz do kwestyi zasad. Skarb państwa — wykazuje mowca — za owe losy żadną miarą odpowiadać nie może, gdyż ministerstwo stanu w myśl § 10 ustawy zasadniczej nie przedłożyło wcale planu owej pożyczki do zatwierdzenia Izbie, ani też zawarłszy takową bez współudziału Rady państwa w myśl § 13 nie usprawiedliwiło przed nią dotychczas. — Mowca nagania następnie stylizacyą owych losów udziałowych, któryby się powstydził każdy początkujący w zawodzie prawniczym.

Izba przyjmuje następnie wniosek Schindlera, jako finanse państwa nie odpowiadają wcale za zobowiązania wynikające z pożyczki zawartej przez fundacyę Rudolfa. Ministrowie głosują za wnioskiem wśród śmiechu w Izbie i na galeryach.

Zabierają jeszcze głos w tej kwestyi Mühlfeld, Taschek, minister Lasser, wreszcie sprawozdawca Bresl, poczem Izba przystępuje do głosowania. Pierwszy ustęp wniosku wydziału (nagana dla ministerstwa za zastawienie gruntów do rozprzestrzenienia miasta przeznaczonych) zostaje odrzuconym, dwa następne znaczną większością przyjęte.

Z powodu święta greckiego we środę, posiedzenie następne odroczono do czwartku.

— W wydziale finansowym na zapytanie br. Eiselsberga, ażali przewodniczący wydziałowi nie posiada jakiej wiadomości o brzmieniu odpowiedzi ministerstwa na wniosek hr. Vrintsa odpowiedział br. Pratobevera, iż w tym przedmiocie słyszał radę p. Schmerlinga, aby wydział, zanim nadejdzie odpowiedź ministerstwa, którą ono już układa, zajął się rozbiorem rubryki dochodów i tych pozycyj rozchodu, które ograniczeniu żadną miarą podlegać nie mogą, np. umorzenie długu publicznego. O treści odpowiedzi rządowej nie był przewodniczący w możności dania jakichkolwiek objaśnień.

— W dniu 14go b. m. zebrała się na pierwsze posiedzenie poświąteczne pierwsza sekcya wydziału reformy podatkowej, mająca się zajmować reformą podatku gruntowego i budynkowego na podstawie propozycyj rządowych. Wbrew postanowieniu drugiej sekcyi, która ma powierzone sobie projekta reformy innych podatków, uważano tu za konieczne porozumienie się uprzednie względem zasad kardynalnych, zanim przystąpiono do omówienia szczegółów. Dwie kwestye poruszone przez posła Wężyka zwróciły na się szczególną uwagę wydziału: pierwsza, ażali przy podatku gruntowym systematowi repartycyi (naznaczającemu z góry kwotę, którą kraj, obwód itd. tytułem podatku ma złożyć) ma być przyznaną wyższość nad systematem odsetkowym, drugą, ażali sprawiedliwym jest tryb, według którego w myśl propozycyi rządowej odbywać się ma repartycya. W rozprawach nad pierwszą kwestyą wzięli udział wszyscy członkowie wydziału, a skutek ich był taki, iż jednomyślnością przyjęto wniosek posła Wężyka, jako system repartycyi ma służyć za podstawę reformie podatku gruntowego. Z większą jeszcze żywością toczono rozprawy nad drugą z wspomnionych kwestyj. Postawiono dwa wnioski w zasadach wręcz przeciwne: wniosek posłów Tintego i Kaisera, jako repartycya podatku ma się odbywać na podstawie czystego dochodu z poszczególnych parcelli, tudzież wniosek posła Wężyka, który wyłącznie katastr wartościowy uznaje za podstawę repartycyi. Rozprawy trwały długo: ważono zalety i niekorzyści obu systematów, wreszcie wszystkiemi głosami z wyjątkiem jednego oświadczono się za przyjęciem katastru dochodowego.

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Forteca ducha. *La lumière nous vient du Nord* — Wichrzyciele piórowi — Bankructwo słowa — Dlaczego literatura nasza nie miała odstępców — Dlaczego ich ma? Oficyalna gazeta i nahajka literacka — Nemesis Divina.

Cóż się dzieje z literaturą naszą? czy cudowny ten kwiat paproci uszczknięty w nocy ś. Jana zawsze odkrywa nieprzebrane skarby w tajnikach ducha narodu?

Czy mimo tylu wstrząśnień i ruin ostała się z swojemi potężnemi basztami, wałami, beluardami, owa *forteca duchowa*, niby druga niebiańska Jeruzalem, unosząca się w obłokach nad tą ziemią nieograniczonych tęsknot, niespokojnych snów, widm trapiących, rozpaczliwych porywów, i rozpaczliwszych rozczarowań?

Literatura nasza ocaliłaż swoje szeregi od rozbicia? zachowałaż tę godność i to namaszczenie kapłańskie, w jakie ją przyoblókł naród w uwielbieniach swoich i wdzięczności za te wszystkie tęcze i meteory, któremi umiała posępne jego niebo rozświecać?

Pytania te tłoczą się jak pułki idące do szturmu; a jak w zamieszaniu bojowem śród wrzawy trąb i bębnów i huku dział, i krzyku zwycięzców, a jęku zwyciężonych, niepodobna rozpoznać, które szańce zdobyte, które jeszcze dają odpór, które kapitulują lub przechodzą do nieprzyjaciela — tak i w piśmiennictwie naszem tej *fortecy duchowej* niepodobna jeszcze zoryentować się i policzyć co ocalało, a czego już nie ma.

Ocalało uczucie, wiara w żywotność, unosząca się jeszcze nad morzem przeciwności, i krzepiąca w upadkach — czego nie ma? — to owej sieci myśli obejmującej każdy najoddaleńszy zakątek; nie ma owych objawów ducha dających świadectwo o wyższej cywilizacyi utrzymującej i zaszczepiającej wszędzie swoje tradycye religijne i społeczeńskie, nie ma rzeczywistych podstaw i gruntu dopomagających takowemu rozwojowi. Ogniska umysłowe, produkcyjne zniszczone; wiara i język wyjęte zpod prawa; instytucye mające na celu naukę, jeżeli gdzie ocalały, to za środek obiawienia myśli, służy im w najlepszym razie język francuski, lub inny, jak to widzieliśmy w komisyi archeologicznej wileńskiej, na której ogólnem posiedzeniu Malinowski czytał rozprawę po francusku! Zamilkły pióra zbiegające się zewsząd do pism warszawskich — korespondentów albo nie stało, albo to, o czemby pisać mogli, byłoby tylko potwierdzeniem faktu dokonywanego z całą bezwzględnością systemu zniszczenia. Dzieła wiekopomne księcia kuratora, Czackiego, Filipa Platera, Sniadeckich i tylu innych obywateli dbałych o oświatę, w połowie rozwiane przed trzydziestą laty — teraz znikają bez śladu i pamięci. Zostaje czysta tablica, na której ma się urządzić nowa społeczność, nie podług ustaw bożych, jak się urządzały wszystkie społeczeństwa od upadku pogańskiego Rzymu, lecz w imię teoryi bożka socyalizmu Prudhona. Jaką z żywiołów w proch startych zeszyją szatę nowi apostołowie? nie łatwo zgadnąć — a raczej bardzo łatwo: gorączkowy, mściwy pośpiech nie zdobędzie się tylko na fuszerską robotę tandetnej sukni. *La lumière nous vient du Nord*, mówił ironiczny Wolter przed stu laty, i został prorokiem mimowolnym; tylko że to światło jak zorza borealna, karykatura słońca, nie grzeje ani ożywia. Zrobiwszy do koła cymeryjskie ciemności, czegóż się spodziewać od tej zorzy?

Następstwa te były mniej więcej do przewidzenia i przewidywały je umysły wieszczym duchem, lub przenikliwym sądem obdarzone, ale je zagłuszał obłęd namiętnych organów poruszających wszystkie swoje miechy

immensa cavi spirant mendacia folles.

W samej załodze owej *fortecy duchowej*, w samem ciele literackiem, tworzyły się odcienia i cienie, dopomagające zamętowi wyobrażeń. Zapewne trudno jest wymagać jednostajności w sposobie zapatrywania się i ocenienia biegu rzeczy, udzielania sposobów mianych za zbawienne, poruszania tych lub owych żywiołów — trudno jest wymagać zakonnej reguły, tam, gdzie każdy przynosi swoją niezawisłość lub zarozumienie, często i dobrą wiarę, gdzie wreszcie współzawodnictwo bodźcem bywa do najjaskrawszych wystąpień, usiłujących przez to zwrócić na siebie uwagę publiczną.

— Ja pójdę dalej, niż wszyscy — mówi sobie niejeden — i okryję się sławą! świat we mnie uczci postępowca *nec plus ultra*. Inny znowu: temu lub owemu nie sprostam w nauce i talencie, ale będę ich deptał extrawagancyą najjaskrawszej opinii, i to mię odznaczy... Dalej znowu cała czereda niedojrzałych jeniuszków, radaby zgasić wszystkie zasługi i powagi, żeby siebie postawić na świeczniku, i doktrynę niwellującej równości praktykuje gillotyną tępych wprawdzie, ale jadem nienawiści i potwarzy, zaprawnych piór.

I tak w owej falandze, mającej stać na straży świętości narodowych, panuje kompletny zamęt pojęć, rozbrat myśli, zgubne współzawodnictwo nie w imię prawdy i nieprzemiennych zasad mądrości, lecz współzawodnictwo miłości własnej, żeby się podobać gminowi i zbierać żniwo oklasków... Można do nich bez skrupułu zastósować, co Krasiński powiedział Słowackiemu:

Nie wcieliłeś się w to ciało
Co tak cierpieć miało!
Ach! nie wziąłeś ran — przed ciosem
W pierś twą magnetycznie...

Patrzeliśmy na te harce piór prowadzone z pewnym systematem, wcale dowcipnie ukartowanym. Był to wicher miecący kurzem i piaskiem jaki zwykle poprzedza burzę z piorunami i gradem. Rzeczywiście, trzeba było zasypać oczy, żeby nie widzieć na co się zanosiło, a przedewszystkiem żeby roznamiętnić opinię i mieć ją gotową na hasła wychodzące z tego obozu.

W takiem nastrojeniu umysłów nie mógł się podnieść głos spokojnej refleksyi; żadne przewidywanie smutnych następstw, choćby najwymowniej i najpraktyczniej wyłożone, nie miało wartości — owszem uważane było jako karogodny płód reakcyi wymierzony na zepsucie ducha.

W świecie umysłowym, w sferze duchowej odbył się wprzódy ten przewrót, jaki miał wykonać się w czynie... Co tylko wziąłeś do ręki czy dziennik, czy książkę, czy broszurę, szczególniej w formie wiersza, powieści lub dramatu, wszędzie jedna piosenka: wojna frakcyi czy fakcyi wydana całemu społeczeństwu, wojna młodych przeciw starszym, wojna podwładnych przeciw zwierzchnikom, ubogiego przeciw bogatemu, niedoczonego przeciw uczonemu — a wszystko pod uroczym i zawsze świętym sztandarem, który na nasze nieszczęście zwyczaj mamy wywieszać *apropos* najbłahszej nawet rzeczy, w czem mniej okazujemy taktu i znajomości serca ludzkiego, niż Turcy, którzy tylko w nadzwyczajnych okolicznościach wynosić zwykli chorągiew Mahometa, nie żeby nią terroryzować, lecz żeby skupiać pod nią serca i głowy.

W owej tedy *fortecy duchowej* nastąpiło już rozbicie przed formalnem rozbiciem. Ci, którzyby mogli i chcieli podnieść głos karcący, musieli zamilknąć, i w cichości połykać gorycz na widok niemocy słowa tkniętego paraliżem. Takie chwile bywają najrozpaczliwsze; czujesz potrzebę prawdy, ale twoja prawda nie jest zdawkową monetą lichego stępla, kurs mającą — więc jej nikt nie bierze. Cóż zostaje? oto jedyna pociecha w tem wielkiem słowie Bosueta: *„Kiedy Bóg chce zrobić co własnemi rękoma, skazuje wszystkich na niemoc i rozpacz — i dopiero sam działa...* (Quand Dieu veut faire voire qu'un ouvrage est tout de sa main, il réduit tout à l'impuissance et au désespoir; puis il agit).

Niemoc i rozpacz — w tych dwóch słowach streszczał się cały charakter ruchu, który miał w sobie coś fatalnego jak owa siła przyciągająca w głąb otchłani. Słowo, straciwszy cechę prawdy niepodległej, zaprzęgło się całkiem w służbę namiętności burzących...

Literatura, ów kwiat uczuć i myśli rozwijający się w spokoju, pod wpływem niebiańskich natchnień — nie miała nic do czynienia w gorączkowym wirze... Już wtenczas przewidywać było można, co ją czeka. Jeżeli z jednej strony polityka, absorbująca w sobie inne życia objawy, zostawiała w cieniu naukę i twory wyższych natchnień — to z drugiej groził brutalny wywrot instytucyom mającym oświatę na celu, groziła zatrata religii i języka, a nadewszystko żywiołów reprezentujących cywilizacyę i jej tradycye.

Bieg następnych zdarzeń, nietylko stwierdził te drugie obawy, ale je przewyższył...

Przypomina to w pewnym względzie, te kilka lat letargu umysłowego po roku 1795 — z różnicą, że dzisiaj części kraju niedotknięte bezpośrednią katastrofą, nie schodzą ze swych stanowisk i uprawiają umiejętność i literaturę jak przedtem, chociaż działalności ich obszar ścieśniony, prędzej później mógłby nadwątlić te siły.

W najgorszych jednak czasach, gdzie było i więcej zwątpienia, i mniej środków materyalnych i sprzyjających dla piśmiennictwa warunków — widzieliśmy, jak zastęp ludzi poświęcających się pióru, czyli, że użyję gminnego wyrażenia, cech literacki, zachowywał całą godność i powagę kapłaństwa myśli. Światłe głowy otaczające tron Stanisława Augusta skryły się w zacisza domowe lub rozbiegły po świecie, a tak pozbawione spójni między sobą, niemające żadnego organu, jeżeli coś produkowały, to bez nadziei rozgłosu dla prac swoich. Rozbitych, opuszczonych, często pogrążonych w niedostatku, osłaniała przecież szata wzbudzającej uszanowanie powagi —: i chociaż wcale byłoby na rękę, tak ówczesnemu rządowi pruskiemu w Warszawie, jak rosyjskiemu w Wilnie użyć tego lub owego pióra na korzyść swoich in-

Przypominamy tu, iż głosy z kraju wielokrotnie i w naszym dzienniku dotykając tej sprawy zawsze oświadczały się za przyjęciem kadastru wartościowego za podstawę repartycyi podatku, jako stosunkom i interesom naszego kraju najwięcej odpowiedniego.

Na temże posiedzeniu odrzucono również wniosek posła Wężyka, postawiony na przypadek odrzucenia drugiej wspomnianej propozycyi, jako kwota podatkowa nie na parcelle lecz na całość gospodarstwa rozkładaną być winna. Nadmienić tu należy, że posłowie z krajów, w których obecnie istnieje kadaster wartościowy, głosowali za zaprowadzeniem kadastru dochodowego. Przyjęte przez się zasady, które przyjmuje również propozycya rządowa, sekcya przedłożyć ma w tych dniach do zatwierdzenia na plenarnem posiedzeniu wydziału.

— Czytelnicy przypomną sobie zapewne proces młodego Kobera z Pragi, który w październiku r. z. uznany za winnego zbrodni stanu, skazanym został na trzy lata ciężkiego więzienia. W tych dniach N. Pan raczył zmniejszyć karę młodocianemu przestępcy: wolą jest bowiem najwyższą, aby Kober przez przeciąg sześciomiesięczny trzymanym był w odosobnieniu, w którem udzielanoby mu właściwych nauk, a po upływie owego sześciomiesięcznego terminu, wypuszczonym został na wolność.

— Jak wiadomo, dozwolono w ostatnich czasach przestępcom politycznym czytania dzienników „niepodejrzanych". *Corr. Tuv.* dowiaduje się, iż za takowe uznano *Gazetę wiedeńską* i urzędowe dzienniki, wydawane w poszczególnych krajach koronnych. Te więc dzienniki są bezwzględnie niepodejrzane. Sąd o innych dziennikach przyznano prezesom odnośnych władz sądowych, którzy w miarę opinii swej o dzienniku, mogą dozwalać czytania takowego przez więzniów politycznych, lub też pozwolenie odmawiać.

Królestwo Polskie.

Jak ogromną ważność przywiązuje policmajster warszawski do przywileju chodzenia wieczorem po Warszawie bez latarki, świadczy następujące obwieszczenie, ogłoszone w *Gazecie Policyjnej*, a wskazujące, jakiej kategoryi osoby mogą prosić o uwolnienie ich od tego uciążliwego przepisu w mieście oświetlonem gazem:

„*Warszawski oberpolicmajster.* Mnóstwo osób zgłasza się do mnie codziennie z prośbami o wydanie im biletów na prawo chodzenia w wieczornej i nocnej porze bez latarek: że zaś zgłaszający się nie przedstawiają w tej mierze żadnych na wzgląd zasługiwać mogących i udowodnionych powodów, co odrywa mnie napróżno od zajęć więcej ważnych, okoliczność więc ta zniewala mię podać do powszechnej wiadomości, że tytuł do zanoszenia próśb o bilety pomienione mogą mieć jedynie osoby następujące: 1) Doktorzy, felczerowie i akuszerki przedstawiający odpowiedni dowód od urzędu lekarskiego, poświadczony przez właściwego Komisarza cyrkułowego, jako zgłaszająca się o bilet osoba jest znaną i na zaufanie zasługującą; 2) osoby w służbie rządowej zostające, zajmujące się czynnościami swojego urzędu po dwunastej godzinie w nocy, dla których stósownie do rodzaju zajęć rzeczywiście noszenie latarek byłoby ścieśnieniem, a które przedstawią stósowny dowód od swej władzy, tudzież poświadczenie Komisarza w poprzednim punkcie zastrzeżone; — 3) starcy więcej jak sześćdziesięcioletni, przedstawiający odpowiedni dowód legitymacyjny, oraz poświadczenie Komisarza cyrkułowego podobnież jak ad 1um; 4) osoby prywatne, które wykazawszy w prośbie rzeczywiste i na wzgląd zasługujące powody, złożą zaręczenie Policmajstra właściwego oddziału, pod osobistą poręczającego odpowiedzialnością, jako dowód, że zasługują na wzgląd i zaufanie;— 5) cudzoziemcy *dystyngowani*, pokładający poręczenie swych konsulów;— 6) artyści muzyczni i inni, stósować się mają do przepisu podanego wyżej w punkcie 4ym co do osób prywatnych; — 7) Damy nieposiadające własnych biletów mogą chodzić bez latarek, lecz tylko w towarzystwie takich osób, które posiadają bilety zwalniające ich od latarek. Podawszy powyższe zasady, uważam właściwem uprzedzić, że żadne prośby, czy to pismienne czy ustne, z jakiemkolwiek bądź czyjem innem jak wyżej wskazano poręczeniem, przyjmowane nie będą, nadesłane zaś w kopercie bez skutku pozostaną.

Warszawa d. 31 grudnia (12 stycznia) 1864/5.

Swity Jego Cesarsko-królewskiej Mości jenerał-major, baron *Frederiks.*"

— Nadzwyczajny dodatek do dziennika rządowego w Gębinie zamieszcza rekwizycyę prokuratora Schapera w Wystrucin (Insterburg) z d. 31 grudnia 1864. Obszerny ten dokument powiada, że w d. 10 listopada 1864 wieczór sześciu ludzi naszło w Piłokalniach właściciela dóbr Schmidta, zabiło go i zabrało mu cztery konie ze stajni. A ponieważ pada podejrzenie, że trzech z liczby owych sześciu uszło do Prus, że konie wyprawili do Prus i to przez Zyrwenty, a przeto sprawcy podpadają karze także według pruskich ustaw, i ma być prowadzone śledztwo. Wielka liczba listów przytrzymywanych na poczcie, mianowicie od 15go listopada, wykazała, że nie był to pojedynczy wypadek, lecz że wzdłuż granicy departamentu Gębińskiego utrzymywane były stósunki z Polską, a kierowane były z Wystrucia, zkąd wysyłano w województwo Augustowskie za wybieraniem podatków narodowych różnych ludzi, szczególniéj Niemców jako mniéj podejrzanych. Trzy z takich przejętych na poczcie pruskiéj listów z Królestwa Polskiego ogłasza prokurator z pewnemi, jak mówi, wypuszczeniami.

Jeden list z Biały do Wystrucia z d. 13 grudnia pod adresem pana Dimitrenka, który mówi, że wybieranie pieniędzy napotyka na trudności. List ten jest bardzo niezrozumiały, a nosi podpis „Konradowski". W liście załączony jest kwit na 10 rubli, z podpisem „Konrad Wysocki". W liście tym znajdują się trzy raporta bez podpisów pełne użalań na niemożność zapłacenia więcéj, i pełne szczegółów, których prokurator nie ogłasza. Wzmianka jest o przesłaniu raz 10, drugi raz 5 rubli. Nadto ma być w jednym z tych raportów wzmianka; „Wczoraj przychwycono trzech ludzi, którzy wykonali egzekucyę na obywatelu Schmicie".

Drugi list z Margrabowa do Wystrucia z dnia 13go grudnia pod adresem p. Janczewicza, którego aresztowały zaraz władze pruskie, a wewnętrzny adres jest do p. Colberga. List ten tłómaczy się, że nie zdano sprawy o stanie rzeczy w Olecku, a daléj są skargi na niemożność wybierania podatków; żądanie blankietów na obwody Kalwaryjski i Augustowski z wymienieniem osób, dla których mają być przeznaczone. List podpisany „Zawierucha".

Trzeci list z Grabowa do Wystrucia ze znakiem pocztowym 20 grudnia. W nim Monkiewicz, jeden z dwóch, którzy 12go grudnia uszli z Wystrucia, a posądzeni byli o zamordowanie Schmidta, pisze do Meiera, aby go rychło przeprawił za granicę. Pod adresem wewnętrznym Meiera przytrzymano więcéj listów, z prośbą o pieniądze itd. Według listu Zawieruchy z Margrabowa z d. 27 grudnia, przebywa on zapewne w okolicy Goldapu i zostaje tam w stósunkach z Ottonem Hoffmannem (którego rysopis jest załączony). Może on i Dimitrenko są jedną i tą samą osobą, do któréj zbiegły z Angerburga po zabraniu pewnych papierów Albert Mahler z Szwajcaryi (rysopis jest załączony) przesyłał w grudniu listy dla jakiegoś Salewskiego.

Pod tem imieniem Meier (zwany także Kalasanty, Romanowski i Pienne) przebywał, jak się w wystruckich domach zajezdnych przekonano, jakiś mężczyzna 27-letni, wielkiéj używający między Polakami wziętości, wysoki, blady, wątły, blondyn, z małemi wąsami, bardzo chudą twarzą, mówiący po francusku i po angielsku, a łamaną niemczyzną. Z tego wszystkiego pokazuje się — mówi daléj rekwizycya prokuratora Schapera — że dalsze dochodzenie musi być prowadzone wytrwale, nietylko aby odszukać zbiegów, lecz głównych przewodników i członków Meiera, Zawieruchę, Wysockiego, Mahlera, Hoffmanna i innych, i dojść związku ich z zamordowaniem Schmidta i zaborem koni w Gutta. Wzywa więc prokurator władze i prywatne osoby, aby go wsparły w tem śledztwie.

— Według doniesienia *Ostsee Ztg*, jeden z przywódzców powstańczych nazwiskiem Parada, włościanin z dóbr Zamoyskich ordynackich trzymany pod śledztwem od wiosny zeszłego roku w Lublinie, uszedł z więzienia wraz z innymi dwoma powstańcami, i wszyscy trzéj mają już być bezpieczni za granicą. W skutku téj ucieczki aresztowano w Lublinie i okolicy około sto osób, a między niemi 14 kobiet, obwiniając je o pomoc daną zbiegom.

Mylną okazała się wiadomość, jakoby komisya śledcza w Warszawie dociekła, że sprawcą zamachu w r. 1862 na jenerała Lüdersa był niejaki Kotkowski, oddany w r. 1863 do wojska do charkowskiego pułku piechoty Kotkowski został uwięziony w Charkowie i do Warszawy odstawiony, ale nie jako twórca zamachu pomienionego, lecz obwiniony o zabójstwo w r. 1862 w Warszawie urzędnika policyjnego Felknera i niejakiéj Wiśniewskiéj.

Prusy.

O posiedzeniu poniedziałkowem berlińskiej Izby poselskiej doniósł już pokrótce telegram zamieszczony w numerze wtorkowym *Czasu*. Dziś uzupełniamy sprawozdanie z tego posiedzenia podług dzienników berlińskich.

Izba zajęła się najpierw wyborami prezesa, wiceprezesów i sekretarzy. Prezesem obrany został znów Grabow 222 na 258 głosujących; były minister Heydt miał 31, Unruh 2, a Löwe 1 głos. Zająwszy miejsce prezesa Grabow, przemówił w tych słowach:

Panowie! powołany waszym właśnie dokonanym wyborem na cały czas teraźniejszej kadencyi na trudny urząd prezesa tej Izby, wyrażam Wam moje najgorętsze podziękowanie za zaufanie, którem mnie na nowo w tak wysokim stopniu zaszczycacie, za dawne niezłomnie ku mnie zachowane zaufanie. Wkłada ono na mnie nieodzowny obowiązek honorowy, abym przyjął wasze wezwanie. Starać się będę ze wszystkich sił moich, według moich zdolności i sumienia, i tym razem pełnić moje trudne obowiązki, ile mi pozwoli moje zdrowie, wiernie, sumiennie i bezstronnie. Was zaś panowie proszę usilnie, abyście jak dawniej popierać mnie raczyli życzliwie, pobłażliwie i silnie w sprawowaniu mojego urzędu i w kierowaniu sprawami.

Panowie! Podczas naszej ostatniej odprawy zrzeczono się tymczasem nadziei porozumienia się z tą Izbą.

Od tego czasu nastąpiły na rozmiar większy, aniżeli w poprzednich latach, prześladowania liberalnego dziennikarstwa, dyscyplinarne postępowanie z liberalnymi urzędnikami, odmawiania potwierdzenia liberalnych urzędników magistratualnych, oczerniania, podejrzywania i spotwarzania liberalnych obywateli. (brawo!)

Liberalny sposób myślenia podpada klątwie (wielka prawda), stałość przekonania, najpiękniejsza ozdoba staropruskiego urzędnika, skazana została na nowopruskie wyświecenie. (Żywe oklaski. Bardzo dobrze.) Przyłożono siekierę do drzewa autonomii miast i gmin, wydającego od r. 1808 piękne owoce solidarności i spólnego dobra, aby nakłonić do odwrotu po trzykroć doświadczoną opinię publiczną, tę najsilniejszą potęgę w państwie, zmusić Izbę poselską do poddania się, a tem samem podwiązać konstytucyi żywotną tętnicę. (Brawo!) Ale sumienie pruskiego ludu i jego wybranych zastępców, którzy Bogu i koronie poprzysięgli zachowywać sumiennie konstytucyą, nie da się ugiąć żadną siłą na świecie w szanowaniu świętości konstytucyjnych praw korony i narodu. (Oklaski.)

Królewskie hasło: „Tylko kto się opiera na opoce prawa, stoi na opoce honoru i zwycięztwa" wzięliśmy także za swoje hasło. (Bardzo dobrze.) Pod tym sztandarem możemy dojść do porozumienia się tak bardzo dla nas upragnionego od lat kilku, a o któreśmy się dotąd nadarmo kusili, tylko na drodze, która nas postawi w możności niepozbywania się zaprzysiężonych i naszej sumiennej wierności powierzonych praw narodu. (Brawo!)

Oby rząd królewski wszedł z nami na taką drogę dla dobra i pożytku ojczyzny, której pomyślność i honor zawsze wysoko cenimy i święcie zachowujemy w naszych wiernych pruskich sercach." (Brawo!)

Pierwszym wiceprezesem wybrany został Unruh 180 głosami na 243; drugim Bockum-Dolffs 180 na 227.

— Od zamknięcia ostatniej kadencyi w dniu 25 ym stycznia p. r. zaszły w Izbie poselskiej następujące zmiany w osobach posłów poznańskich. Zamiast wybranych w okręgu wyborczym szremsko-szrodzko wrześniańskim Bentkowskiego, który nie przyjął wyboru i hr. Działyńskiego, którego wybór uznano nieważnym, wybrani zostali właściciele ziemscy Żychliński i hr. Potulicki. W okręgu bydgosko-wyrzyskim złożył mandat poseł Schlieper a wybrany został Saenger.

Z 13-tu odbytych już wyborów nowych przypada 2 na koło polskie, 3 na frakcyą konserwatywną, 8 na różne liberalne frakcye.

— *Kammer Correspondenz* zawiera następującą wiadomość tyczącą się sejmu: W obu wielkich frakcyach, które panują nad większością w Izbie poselskiej, nie mają ochoty do podawania adresu, z czego można wnosić, że i frakcye stanowiące mniejszość, nie wystąpią z wnioskiem napisania adresu nie mając widoków przeprowadzenia tegoż wniosku. Zresztą i bez adresu nastręczy się sposobność poruszenia ogólnego położenia kraju i obradowania nad niem, gdyż niezadługo praktyczne kwestye same się nasuną Izbie. Ze strony zasługującej na uwagę dowiaduje się przytoczona *Korespondencya*, że rząd zamierza przedłożyć ustawę wojskową najpierw Izbie wyższej.

— Wiedeńska *N. fr. Presse* została we wtorek w Berlinie zabrana.

Niemcy.

Korespondencya Zeidlera pisze z powodu depesz podanych przez wiedeńską *Presse:*

Doniesienie wiedeńskiej *Presse* o wymianie depesz, która się odbyła w ciągu grudnia między Wiedniem i Berlinem, można tak scharakteryzować, że występujące w nich skrzywienie prawdy wynikło raczej z wyrwania niektórych punktów ze związku i z koniecznego stąd wykrzywienia, ażeli z bezpośredniego sfałszowania. Nawet w formie umyślnie skoszlawionej, jaką wspomniony dziennik wiedeński nadaje pruskim oświadczeniom, nie zawierają one nic takiego, coby ze strony pruskiej wymagało zaprzeczenia. W ogóle tylko brak względności uderza przedewszystkiem w wiadomościach podanych przez *Presse.* A w tym względzie zdawałoby się nawet, że ten brak względności wymierzony jest więcej ku hr. Mensdorfowi, aniżeli przeciw rządowi pruskiemu. Czy w tem miała udział jaka osoba, obracająca się obok hr. Mensdorfa w centrum austryackiej polityki, jest to pytanie, które wprawdzie możemy zadać, ale odpowiedź na nie zostawiamy osobom bliżej stojącym.

Włochy.

Podaliśmy byli w numerze 8ym *Czasu* z 11go b. m. z *Korespondencyi Zeidlera* niektóre szczegóły o rokowaniach odbywających się od listopada p. r. pomiędzy Francyą a Austryą o sprawie włoskiej. Artykuł ten *korespondencyi Zeidlera* daje powód paryskiemu korespondentowi do *Kolońskiej Gazety* do następującego skreślenia położenia dyplomatycznego:

Ani pogląd na przyszłość uczyniony przez *korespondencyą Zeidlera* ani jej rzut oka na teraźniejsze położenie nie zgadza się z rzeczywistością. W gruncie rzeczy aż do dzisiejszego dnia (list pisany 12go b. m.) nie można dostrzedz żadnej zmiany w dyplomatycznych stosunkach. Dowiedziawszy się o konwencyi z 15go września, Austrya wprawdzie robiła bardzo żywe przedstawienia w Tuileryach. Hr. Rechberg kazał zrobić tu uwagę, że nie tylko Francya i Włochy są państwami katolickiemi i że skoro chodzi o los głowy katolickiego kościoła, na wszelki wypadek i reszta katolickich państw co najmniej powinnaby była o tem być uwiadomioną. Prócz tego oświadczył ówczesny minister spraw zagranicznych w Wiedniu— już to wystarczy do wykazania prawdziwości mojego twierdzenia, że w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło w stosunkach dyplomatycznych — że konwencya zawiera co do formy sprzeczność z traktatem zuryskim; a według zdania Austryi obowiązuje jeszcze w całej pełni pokój z 1859.

Od początku uznawano w Tuileryach potrzebę uspokojenia Austryi względem umowy zawartej między tutejszem i turyńskim gabinetem. W tym celu p. Drouyn de Lhuys dowodził kilka razy w swoich depeszach, że konwencya nie wywoływa żadnego niebezpieczeństwa dla Austryi, że w Wiedniu powinniby poznać, iż konwencya raczej zmierza do utrzymania nadal pokoju. Francuski minister dał poznać swoje żywe życzenie, aby gabinet wiedeński w tym względzie pogodził swe zapatrywanie się z widzeniem rzeczy Tuileryów. Szczególniej podnosił tę myśl, że uznanie Włoch usuwa ciągłe niebezpieczeństwo starcia się i nastręcza rządowi austryackiemu sposobność pozbycia się ciężarów, jakie na niego wkładają teraźniejsze stosunki. Drouyn de Lhuys byłby gorliwością, jaką rozwijał w celu pozyskania gabinetu wiedeńskiego dla swojego zapatrywania, zraził sobie rząd wiedeński, gdyby tenże nie był przekonany o szczerym zamiarze francuskiego ministra sprowadzenia porozumienia między Wiedniem i Paryżem na lepszą drogę.

Ani słowa urzędowego nie wspomniano w całej tej dyplomatycznej korespondencyi o odstąpieniu Wenecyi, ani też nie zalecała Francya żadnej kombinacyi, któraby miała za podstawę utrzymanie Wenecyi pod panowaniem austryackiem na czas nieoznaczony. Szczegóły, które *Koresp. Zeidlera* podała osobliwie o tym punkcie, są całkiem bezzasadne. Żądania, aby Wenecyi zrobiono ustępstwo, dając jej własny mały parlament i małe własne wojsko, Francya nie wyrzekła. Z jednej strony nie mogli w Tuileryach zataić przed sobą następstw, jakieby za sobą pociągnęły koniecznie takie urządzenia, z drugiej strony znają dobrze zdanie, jakie o tem mają w cesarskim zamku w Wiedniu. Wiedzą tu, że tam pomimo powodów przytaczanych przy sposobności przez hr. Rechberga i p. Schmerlinga, nic nie chcą słyszeć o polityce, której najgłówniejszą podstawę stanowiłoby uznanie Włoch. W Tuileryach nie jest rzeczą niewiadomą, że cesarz Franciszek Józef bierze o wiele samodzielniejszy i żywszy, aniżeli się komu zdaje, udział w kierowaniu spraw zagranicznych. Austrya nie może się dotąd zdecydować na przyznanie Królestwu Włoskiemu innego, jak tylko prowizorycznego charakteru i na zrzeczenie się raz na zawsze przywrócenia sławy broni austryackiej. Jak już powiedziałem, dyplomatycznych kroków nie robiono w tej sprawie, przez co nie zaprzeczamy, że wcale zbywa na aluzyach i rozmowach o niej.

O tem nie ma żadnej wątpliwości, że Napoleon przejęty jest żywo życzeniem, aby Austrya podzielała jego zapatrywanie się. Porozumienie się pomiędzy Włochami a Austryą na podstawie odstąpienia Wenecyi jest przedmiotem, do którego on w poufnych swych rozmowach z ks. Meternichem zawsze a zawsze powracać lubi. Ale wszystkie takie wzmianki — powtarzam jeszcze raz — są tylko poufne, a Napoleon unika jak najtroskliwiej dotykania cesarza Franciszka Józefa urzędowem oświadczeniem w tym względzie.

Jeżelibym miał wyrazić zdanie, jakie obecnie mają w Tuileryach i Turynie o ostatnich myślach wiedeńskiej polityki, tobym je streścił w tych słowach: Austrya nie pozbyła się nadziei odzyskania Lombardyi, mniemając, że dwuletni termin, który konwencya naznacza Włochom, nastręczy do tego sposobność. W stosunkach z Włochami w ostatnich czasach nic się nie odmieniło a to tem mniej, że w Wiedniu obecnie zajęci są całkiem Prusami. Wierzą tam jeszcze ciągle, że w najbliższej przyszłości z jakiejś konstelacyi spraw niemieckich wyniknie korzystna pomoc dla włoskich planów austryackiego rządu."

ROZMAITOŚCI.

Wybór Lincolna w roku 1864.

(Ciąg dalszy p. Nr 11.)

Przyjąć bez komentarzy program z Chicago byłoby tyle co przyznać, że wojna była błędem, a błąd tak kolosalny, tak płodny w nieszczęścia publiczne i prywatne, nie byłże zbrodnią? Byłże to jednak język, jakim przemawiać mógł wódz, który często prowadził żołnierzy unii do bitwy, a nieraz do zwycięztwa? Czyż on miał schylać szpadę przed nieprzyjacielem? Po niejakiem wahaniu się jenerał przyjął zamianowanie stronnictwa demokratycznego; lecz uczynił to w wyrazach, które były pośrednią naganą programu stronnictwa. Przyjął on narzeczoną, lecz odmówił posagu. „Nie mógłbym, rzekł, spojrzeć oko w oko moim walecznym towarzyszom w armii i marynarce, którzy przeżyli tyle krwawych bitew, i powiedzieć im, że ich prace, że ofiary tylu braci naszych były daremne, żeśmy opuścili unią, dla której tak często narażaliśmy życie nasze." Gdzieindziej powiedział: „unia musi być w każdym razie utrzymaną." Tak się rozstał z demokratami pokojowymi i stał się wiernym organem uczuć demokratów wojennych. Wiedział on, że ostatni byli liczniejsi, chociaż wpływ ich nie był przeważnym w Chicago. W oczach ich wojna nie miała innego celu, nad przywrócenie unii. Skoroby rokoszanie okazali się gotowymi do traktowania na tej podstawie, demokraci wojenni nie wahaliby się ani chwili dać im zupełnej i całkowitej gwarancyi ich praw konstytucyjnych a nawet posiadania niewolników. Poczytywali oni odezwę emancypacyjną i usamowolnienie czarnych za broń niebezpieczną i przeszkodę do przywrócenia pokoju. Mówili, jak jenerał Mac-Clellan: „unia jest jednym warunkiem pokoju, nie żądamy więcej", lecz jak on wszystko podsuwali pod konieczność przywrócenia unii.

List jenerała Mac-Clellana nie zadowolnił demokratów pokojowych, i niektórzy z nich mówili chwilowo o zebraniu nowego zgromadzenia; lecz zły ich humor wkrótce się rozjaśnił: pojęli oni, że nowy prezydent nie może nigdy otrząsnąć się z tych, którzy go wynieśli do władzy. Program

---

teresów, a tem samem poniżenia w oczach ziomków naszej tradycyi i historyi, naszych zwyczajów i wiary, naszego charakteru i życia, aby tem snadniej struć narodowego ducha — jednakowoż, nie znalazł się żaden odstępca, co więcej propozycya podobna nieśmiała nawet się urodzić w obec godności umiejących się szanować literatów. Choćby i wił się po głowie jakiego dyplomaty ten projekt, z kimże traktować o nim, do kogo przystąpić? Czy do Abertrandego, Woronicza, Czackiego, Księcia jenerała, Zabłockiego, Dmóchowskiego, Staszica?... Molski, ów okolicznościowy poeta, o którym biegał epigram:

„U Molskiego zawsze oda
Dla Chrystusa i Heroda."

Molski zbyt miłował język Kochanowskiego i Skargi, zbyt szanował nieostygłe jeszcze tradycye, żeby się stał organem potępiającym własny swój naród.

Pisano więc o nas po niemiecku i po francusku, może i po rosyjsku; pisano źle, potwarczo, z naigrawaniem, pogardą lekceważenia posuniętą do karykatury — ale były to wyroby piór cudzoziemców, często mszczących się albo za swoje niepowodzenia w kraju niedźwiedzi, albo za sprawki pachnące kryminałem...

Zazwyczaj najmściwszym bywa zdemaskowany występek, lub dłużny niewdzięcznik...

Po roku 1831, kiedy jeszcze mniej było skrupułów, a cele zagłady tak jasno postawione i przeprowadzane z wyrafinowaną biegłością anatoma szukającego najskrytszych siedlisk życia, żeby je stłumić — pomysł ten nie znalazł zastósowania, czy w niedostatku ludzi dających się użyć, czy przez mimowolną cześć dla tej literatury, którą blaskiem swoim okrywał Mickiewicz?... Wprawdzie, w Petersburgu występywał baron Brambeus (Sękowski) i smagał biczem satyry to po francusku, to po rosyjsku, to po polsku — ale to był ochotnik, dziecko własnego natchnienia, podobnie jak Adam Górowski — wyjątek z reguły.

Jakkolwiek tedy były książki, artykuły drukowane w Petersburgu, ale organu oficyalnego nie było.

Dzisiaj — jest organ oficyalny, monopolizujący każdą wiadomość, sam jeden głos zabierający — i to w Warszawie.

Postęp!

Postęp ten nazywa się *Dziennikiem Warszawskim.*

— Ależ pismo to zapewne nie wychodzi po polsku?

— Przeciwnie — nawet miewa artykuły swoje i korespondencye zdradzające wcale biegłe pióra.

— Więc się znaleźli tacy...?

— O i bardzo łatwo — rekrutacya nie musiała być trudną, odkąd pióro stało się rzemiosłem jak każde inne. Szewc nie pyta komu ma uszyć buty, jeźli mu zapłacisz tyle co drugi płaci, a może i więcej.

— Jednakowoż najgrawać się z nieszczęścia, świeże rozjątrzać rany i lać w nie witryol — to niechrześciańskie rzemiosło!

— Alboż kto mówi, że to chrześcianie?

O to ich posądzać nie można. Zresztą sam udział w piśmie pastwiącem się nie tylko na przeciwniku powalonym o ziemię, ale na wszystkiem co wiąże się z życiem, tradycyą, wiarą ziemi ojczystej — już jest odstępstwem, najsmutniejszą kartą dziejów naszego piśmiennictwa. Jakaż to bezdeń dzieli tych ludzi od owych mężów co stali „na straży narodowego pamiątek kościoła"? Tamtych świat był niepokalany, unoszący się jak złoty obłok nad padołem tęsknot i bólów, z którego spływała orzeźwiająca rosa na dusze zwątpiałe i cierpiące... a ci założyli kuźnię do przekuwania wszystkich naszych świętości na narzędzia męki.

Zazwyczaj oficyalne dzienniki bywają sztywnie poważne, suche i zimne, jak nieopalona kancelarya — ton ich dogmatyczny, styl bezbarwny i lakoniczny jak rozkaz lub pogróżka, a często, niejasny i dwuznaczny, żeby mieć furtkę odwrotu.

Dziennik, o którym mowa, przeciwnie, z najoficyalniejszą cechą, a zaczepia o wszystkie przedmioty: zajmują go bale, egzekucye, książki i teatr; lubi w formie humorystycznej powiastki z powstania; listy z kraju i zagranicy opisujące różne okoliczności nie jak się stały, lecz jak Redakcya sobie mieć życzy — emigracyą się zajmuje, szlachtę pożera, z dziennikami, ale nie warszawskimi, toczy polemikę, a z obcych pism o tyle korzysta, o ile tam spotka się z jakim paszkwilem na kraj i ludzi, których językiem pisze. — Zresztą, nie trzyma się żadnego pryncipium, bo toby mu właśnie swobodny polot pętało — z sumieniem także się nie rachuje to oznaczałoby skrupulata, mającego jakieś przesądy i słabości, a tego jak wody święconej, boi się Dziennik. W każdym razie liczy się do postępowców mianowicie w argumentach przeciw Rzymowi i katolikom — w łyżce wody by ich utopił. O własności także lubi rozprawiać, trzymając się zawsze znanej zasady, apostoła socializmu; słusznie więc może obstawać za odebraniem rzeczy skradzionej. Zgoła monstrualny ten organ, który bynajmniej nie wziął sobie za zadanie prostować i uspokajać umysłów, gruntownemi rozumowaniami przygotowywać panowanie prawa i sprawiedliwości — ale najgrawać się i jątrzyć, oskarżać i potępiać, chłostać i szkalować — przedstawia osobliwy w swoim rodzaju fenomen. Ta dotąd czysta i nieodstępna *forteca duchowa*, literatura nasza, służy tu za umysłową nahajkę, przypominającą codzień bolesnemi razy, że i ta świątynia została zgwałconą — co więcej, że sami jej, nie wiem kapłani, czy dzwonniki, dali się użyć za narzędzie sprosnej roboty...

— Czy mógłby taki dziennik wychodzić po polsku, gdyby nie znaleźli się polscy pisarze podzielający program redakcyi? Pytanie to bardzo proste, samo jest dla siebie odpowiedzią.

Kto kiedyś pisać będzie naszą historyą idei literackich, i przyjdzie na te czasy, musi zanotować ten fakt pierwszy w swoim rodzaju i najsmutniejszy, bo zrobił wyłom w murach tej napowietrznej Jerozolimy, opierającej się dotąd tylu zamachom i burzom, upadkom i zwątpieniom...

Czyżby to było znamieniem kary? Coś na podobieństwo Lineuszowej *Nemesis divina*, dosięgającej owe ciało piśmienne, za przeniewierzenie się swemu wyższemu posłannictwu?

Być może.

Jeden krok fałszywy choćby upozorowany względami mającemi dobro ogólne na celu, pociąga nieraz za sobą szereg fatalnych ekspijacyj...

Stawać w obronie zasad sprawiedliwości i prawdy, bronić wiary, tradycyj rodzinnych, własności języka i ziemi, z tym gorącym i silnym zapałem płynącym z głębi przekonań, oto jest zadanie, które może mieć przeciwników, a mimo tego budzić interes dla każdej wielkiej sprawy.

Nikt za złe nie poczyta, choćby oburzenie się zranionej duszy odpowiadało piorunem słów na cynizmy kłamstwa, złej wiary i niesprawiedliwości; nikt nie potępi goryczy i ironii, biczów i piętnowań, kiedy winowajcę wleczesz za włosy i stawiasz na pręgierzu wzgardy opinii. Któżby nie przyklasnął takiemu wybuchowi oburzenia się, mającemu źródło w najszlachetniejszych pobudkach, a niespodziewającego się innego tryumfu nad ten, co wkłada cierniowy wieniec? Taki wybuch bywa do uniewinnienia; bo czyliż serce nie dane jest człowiekowi ażeby czuł, czyliż sama religia, z rozumem w zgodzie, nie nazywa gniewu takiego *świętym*, jeżeli z podobnych płynie pobudek? Niezepsuty świat przyklaskuje, bo wierzy w zwycięzwo sprawiedliwości i prawdy, bo nie przypuszcza aby głosy podnoszące się w ich obronie miały być bezsilne i jałowe. Nie zapominajmy jednak, że gwałtowność nie jest to samo co obelga; oburzenie się, co wściekłość; protestacya w imieniu prawdy choćby najenergiczniejsza, co wrzask ślepej rozpaczy; a krzyk prawdziwego bólu, co dowcipnie ukartowane kłamstwo.... Tylko słabi i pozbawieni wiary mogą się rzucać w otchłań rozpaczy, tylko takich wściekłość porywa, i zasłaniając im wzrok krwią bijącą do głowy, zasłania prawdę, i każe się uciekać do mizernych sposobów, jakiemi się zwykle ratuje szarlatanizm lub bankructwo.

Mąż silny wiarą i przekonaniem, a stojący przy sprawiedliwości, może mieć taką chwilę, w której słowa chciałby zamienić w pioruny — mimo tego miarkuje je, bo wie, że stoi na dobrym gruncie; jeżeli zaś słowo jego nie odnosi pożądanego skutku, protestuje przeciw krzywdzie z ręką na sercu w obec Boga i ludzi — i ustępuje spokojny i poważny, mówiąc do siebie w duchu: Cierpliwości, przyjdzie i moja godzina!....

W żadnym przypadku sprawiedliwość i prawda nie potrzebują na swoją obronę szukać złej i nielojalnej broni, jaką jest rozpacz, zaciekłość, kłamstwo... Czemu? bo one same w sobie mają rękojmię zwycięstwa; bo tarczą ich — jest świętość sprawy. Myli się, kto mniema, że zostanie mocnym, używając złych pomocników i nie przebierając w środkach. Najczystsza sprawa zabrudzi się, jeźli powoła niegodnych obrońców, uwodzących się fałszywą maksymą: *similia similibus*, która, acz bywa dobrą w homeopatyi, w praktyce politycznych poruszeń, przynosi najzgubniejsze skutki — lecz nie dla przeciwnika.

Rycerstwa nie ma dziś, jak za wieków średnich — czemużby narody nie miały nosić tego rycerskości charakteru, który na każdy rodzaj walki miał kodeks przepisujący, jakiej broni i zbroi używać — broń taka nazywała się lojalną; ktokolwiekby użył niewłaściwej broni, podstępu i zdrady, uchodził za splamionego...

Jeżeli co jest zadaniem ludzi myślących, ludzi poświęcających się piórु — to właśnie wszczepienie tych prawd w pojęcie ogółu. Rycerstwo znikło w indywiduach, ale cnoty jego, duch poświęcenia się, szlachetna prawość — wierność słowu — nie powinny zstąpić do grobu z tym zakonem, tylko się przenieść na te zbiorowe indywidua, które się zowią narodem....

z Chicago pozostawał wyrazem urzędowym opinii stronnictwa: patryotyzm i honor wojskowy dawnego naczelnego wodza armii unii wtrącił tylko kilka dumniejszych wyrazów do języka zgromadzenia demokratycznego, lecz — jak rzekł nader trafnie p. Karol Sumner w wymownym głosie, którego byłem świadkiem w Bostonie: „rokosz jest tylko zbrojną niewolą, tak iż poddać się niewoli, jest to poddać się rokoszanom“ — program poświęca unią. List wyznaje miłość do unii, ale poświęca usamowolnienie, bez którego unia jest nadal niemożebną. List mówi: „unia jest jedynym warunkiem pokoju; nie żądamy więcej. Jeżeli kandydat demokratyczny nie żąda więcej, to inni żądają więcej. Ja żądam więcej; gdyż jeżeli nie otrzymamy więcej, unia pozostanie czczem słowem. Żądam więcej w imię sprawiedliwości i ludzkości i aby straszna ta wojna znalazła usprawiedliwienie w historyi. Zgromadzenie w Baltimore żąda więcej, p. Lincoln żąda więcej, lud amerykański żąda więcej.“ Rezultat tego wyboru usprawiedliwia twierdzenie p. Sumnera: lud amerykański uczynił wybór pomiedzy tymi, którzy chcą przywrócić niewolę z unią, a tymi, którzy chcą unii bez niewoli.

II.

Powyżéj starałem się wykazać w jakich warunkach wszczęła się walka wyborcza; opowiem teraz niektóre epizody owéj walki, aby lepiéj wyjaśnić organizacyę stronnictw i grę instytucyj demokratycznych w Stanach Zjednoczonych.

Przybyłem zapóźno, aby być świadkiem jednego z ogólnych zgromadzeń stronnictw; lecz wkrótce miałem sposobność być obecnym na zgromadzeniu stanu, które się odbyło w Massachusetts. Niepodobna mieć dokładnego pojęcia o instytucyach politycznych Stanów Zjednoczonych, nie badając zbliska organizacyj stronnictw i systemu zgromadzeń, który główny stanowi żywioł owéj organizacyi. System ten stósuje się równie do rządu wewnętrznego Stanów, jak do rządu związkowego, do zarządu hrabstw, powiatów i gmin. Organizm stronnictw amerykańskich najlepiéj da się porównać z organizmem roślinnym: zebrania i wydziały gminy wyobrażają komorki; zgromadzenia stanu; włókna; zgromadzenia ogólne; pień. Porównanie to tem jest trafniejsze, iż wydziały gminne pierwszego stopnia, tworzą podstawę całego orgnizmu politycznego, jak komórka jest początkiem i istotą całéj budowy roślinnéj. Zasada samorządu, przyniesiona z Anglii do Stanów Zjednoczonych przez pierwszych osadników, zwiększała ciągle zakres swego panowania; lecz zawsze pozostała przytwierdzoną do pierwotnego środka, którym jest gmina. Życie polityczne przepływa bezustannie z tego środka do obwodu i z obwodu do środka i utrzymuje ruch nieprzerwany owych wielkich ciał, które się zowią stronnictwami. Silny ten ruch nigdy nie ustaje, lecz przedstawia się naturalnie naglejszym wobec zbliżających się przesileń politycznych. Przed wyborem na prezydenturę członkowie każdego stronnictwa zgromadzają się we wszystkich gminach i wybierają delegowanych; ci znów zbierają się w swoich Stanach i wyznaczają reprezentantów na zgromadzenie ogólne, które ogłasza swój program i wybiera kandydatów. Natenczas odbywa się niejako ruch odwrotny. Nowe zgromadzenia stanu zbierają się dla zaratyfikowania aktów zgromadzenia ogólnego i spisania imion swych kandydatów na *wyborców prezydencyalnych*, do imion tych dodaje zgromadzenie stanu imiona kandydatów na opróżnione urzęda stanu.

Każde stronnictwo tworzy tak nazwany *ticket*, czyli listę obejmującą wyborców prezydencyalnych, gubernatora, urzędników stanu i reprezentantów na kongres, których miejsca są opróżnione. W dniu wyboru prezydenta, każdy obywatel wybiera pomiędzy rozmaitemi listami i zmienia je według upodobania. Mandat wyborcy prezydenta jest rzec można mandatem rozstrzygawczym tak, iż z imienia listy, która odniesie tryumf, odgadnąć można imię przyszłego prezydenta dużo wprzód, nim wyborcy prześlą senatowi zapieczętowane swoje wota.

Wyjaśnienia te potrzebne były do zrozumienia charakteru zgromadzenia stanu, któremu byłem obecnym w Massachusetts, kiedy wszystkie stronnictwa wybrały już kandydatów swych na prezydenturę na zgromadzeniu ogólnem. Osobne pociągi przyniosły do Worcester, zrana w dniu 14tym września 1864, 1625 delegowanych republikanów z gmin w Massachusetts. Worcester, miasto rękodzielnicze, położone w środku stanu, zawdzięcza centralnemu położeniu swemu, że zawsze obierane bywa za miejsce zborne stronnictw z pominięciem Bostonu. Delegowani wybrani byli przez swych współwyznawców politycznych na zgromadzeniach pierwszego stopnia, i wszyscy mieli listy wierzytelne wydziałów gminnych. Przybywszy do Worcester, udali się do wielkiego gmachu, zwanego *Mechanic's Hall* i wyłącznie przeznaczonego na *meetingi* ludowe. Główna sala bardzo jest obszerną i mogłaby z łatwością pomieścić 3000 osób. W głębi wznosi się estrada dla biór i mowców. Słuchacze wchodzili wolno i zajmowali miejsca na szerokiéj galeryi okrążającéj trzy strony sali. Bióro prowizoryczne zostało urządzone i na wniosek jednego delegowanego zamianowano pierwszy wydział, złożony z tylu członków, ile jest okręgów wyborczych w stanie, dla uorganizowania w sposób stanowczy bióra zgromadzenia. Drugi wydział miał sobie poleconem sprawdzić listy wierzytelne. Wydziały te zebrały się w biórach w głębi sali i szybko złożyły sprawozdanie. Oddano jednemu członkowi kongresu marszałkostwo i zgromadzenie przyjęło listę wice-marszałków i sekretarzy. Zamianowawszy bióro nieustające, zgromadzenie wybrało kandydatów na polityczne magistratury stanu Massachusetts, to jest na urzędy gubernatora, namiestnika, sekretarza stanu, podskarbiego stanu, kontrolora (*auditor*) i jeneralnego prokuratora (*attorney-general*). Dawniéj gubernator Massachusetts z przyboczną swą radą, wybierał sam urzędników. Demokraci zdołali przed laty kilku odebrać mu tę prerogatywę, lecz stronnictwu temu przynajmniéj nie powiodło się nigdy poddać wybór sędziów trybunału pod głosowanie powszechne jak w Stanach Nowego-Jorku i Pensylwanii i w Stanach Zachodnich. Wybór jedynie jeneralnego prokuratora pozostał długo nie rozstrzygniętym i musiano się uciec do regularnego głosowania.

Po urzędnikach ministeryalnych stanu zgromadzenie zamianowało dwóch wyborców prezydencyonalnych, zwanych *at large*. Wyraz ten wywoła objaśnienia. Prezydent Stanów Zjednoczonych, jak wiadomo nie jest wybrańcem przez głosowanie bezpośrednie i powszechne. Wyborcy drugiego stopnia przybrani przez lud na sejmikach, nie tylko reprezentują ogół obywateli, lecz zarazem zasadę związkową. Ciało wyborcze przeto wzoruje się ściśle według kongresu, do którego każdy stan wysyła niezmiennie po dwóch senatorów i mniejszą lub większą ilość reprezentantów, według liczby ludności. Reprezentantom odpowiadają wyborcy zamianowani w tych samych okręgach; senatorom wyborcy *at large*, to jest wybrani przez cały stan. Prócz głosów do jakich każdemu stanowi daje prawo liczba jego ludności, rzuca on tym sposobem dwa głosy dodatkowe na skalę wyborczą, które wyrażają pod pewnym względem oderwaną zasadę jego indywidualności.

Zgromadzenie stanu w Worcester nie miało wcale wybierać wyborców okręgowych, którzy są zamianowani w okręgach wyborczych, wybrało ono tylko dwóch wyborców senatorów. Jednym z nich, którego zamianowano wśród pełnych okrzyków był p. Edward Everett, dawny poseł Stanów Zjednoczonych w Anglii i kandydat na wice-marszałkostwo wyborów 1860 r. Pzzywiązany przez całe swe życie do zasad zachowawczych stronnictwa *whigow* p. Everett związał się czasowo z frakcyą stronnictwa demokratycznego, które chciało wynieść p. Bella na krzesło prezydenckie, w nadziei przeszkodzenia tryumfowi owej demokracyi egzaltowanej i bez skrupułu, która wybrała kandydatami pp. Breckenridge i Douglasa. Stronnictwo zwane Bell-Everett nie przeżyło kampanii wyborczej 1860 r. Wojna domowa wybuchła tuż po zamianowaniu Lincolna i p. Bell związał się na jakiś czas z losami południa; p. Everett przeciwnie pozostał wiernym owej unii, której nieśmiertelnych założycieli sławił tak często i w tak wspaniałym języku. Starzec ten niejako odmłodniał. Chytrość i gwałtowność stronnictw pociągały go i że tak powiem uginały w rozmaitych kierunkach, lecz w obec wojny domowej otrząsł się i szlachetny jego patryotyzm znalazł słowa, które wymowa polityczna rzadko przewyższyła.

Wydział zredagował i poddał pod zatwierdzenie zgromadzenia to co tam nazywają *resolutions*; jest to nazwa, którą dają na wszystkich *meetingach* przedstawieniu zdań wszystkich tych, co w nim biorą udział, w kwestyach, nad któremi się tam obraduje. Rezolucye zgromadzenia w Worcester, bardzo obszernie umotywowane w tej się zamykają treści: energiczne prowadzenie dalszej wojny; zniesienie niewoli; powtórny wybór Lincolna; żadnego zawieszania broni na innych podstawach jak poddanie się rokoszan władzy związkowej. Jedna postać pozostała mi w pamięci, postać kapłana, który według zwyczaju odmawiał modlitwę w chwili otwarcia posiedzeń. Młody jeszcze, z długiemi spływającemi włosami i delikatną brodą jak przedstawiają Chrystusa; widzę go nieruchomym i z spuszczonemi oczyma; słyszę jego głos poważny i przeciągły odbywający się w ogromnej sali wśród powszechnego milczenia. Jego wymowa miała w sobie coś słodkiego i zarazem dzikiego; wzywał on łaski niebieskiej dla ludu swego skaranego za to, że uciemiężał nieszczęśliwe plemię; lecz ofiarował Bogu, jeżeli tego wymaga, nowe całopalenie z gotowością, w której więcej było pychy niż rezygnacyi. Z czołem bez zmarszczków, a jednak przymglonem troską, prorocze to oblicze, z którego siła żegnała wdzięk, wydało mi się jakby żyjącym wizerunkiem Nowej Anglii ubiegłych czasów, pobożnej, surowej, pracowitej, która w swych chatach drewnianych przygotowywała się do wielkich przeznaczeń. Czyż nie miałem przed oczyma potomków w prostej linii owych wychodźców, którzy na nowy ląd pierwsi z sobą przynieśli wolność i wiarę? Nie znałem ani jednego z owych 600 delegowanych, przybyłych z różnych punktów Massachusetts. W prostej odzieży, w ciężkiem obuwiu, z rękami opalonemi, poznawałem w nich rękodzielników, dzierżawców, rybaków. Wszyscy zdawali się całkiem oswojeni z zwyczajami parlamentarnemi; wstawali, mówili bez zmieszania się, bez deklamacyi. Nie widziałem nigdy większego porządku jak w owem tak luźnem zgromadzeniu. Każdy przynosił z sobą na zgromadzenie powszechne stanu zwyczaje oddawna nabyte na zebraniach się gmin, miast i okręgów wyborczych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 stycznia. Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie miesięczne oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa nauk. krak., na którem ponownie żwawe toczyły się rozprawy nad nową teoryą chemiczną Dra Czyrniańskiego profesora Uniw. Jagiell. Teorya ta w zastósowaniu do znanych połączeń chemicznych organicznych i nieorganicznych, według bezstronnego orzeczenia znawców, w niektórych szczegółach świetnie się już sprawdziła, wyjaśniwszy wiele spraw i zjawisk bądź całkiem dotąd nieodgadnionych, bądź tłumaczonych w sposób albo niedokładny albo nawet sprzeczny i wyprowadziwszy temsamem wypadek doświadczeń. Wszakże autor, pragnąc naukę swoją doprowadzić do całkowitego, systematycznego zaokrąglenia, przekroczył granicę świata zmysłowego; opierając zaś wywody na atomach pojętych w sposób czystej siły, działającej ruchem wirowym na wewnątrz, a przyciąganiem na zewnątrz, wywołał zarzuty tak ze stanowiska mechaniki, jak w ogóle w obronie badań ściśle przyrodniczych, poczynione mu przedewszystkiem przez prof. Kuczyńskiego.

Prof. Cz.. uważał, że dowiedzione pewniki mechaniki są nieomylne o tyle, o ile odnoszą się do materyi, jako istoty biernej w obec sił na nią działających, lecz stósować się nie mogą do atomów jej, pozbawionych wszelkiej cechy materyalnej. Następnie wyjaśniwszy jeszcze jeden zarzut szczegółowy, zastrzegł sobie odpowiedź na inne w tym czasie, kiedy po wyjściu jego pracy na widok publiczny przeciwnicy teoryi wystąpią ze swojemi dokładnie i szczegółowo rozwiniętemi dowodami.

P. Żebrawski w poparciu niejako teoryi, o której mowa, skreślił warunki, pod jakiemi wyobrazićby sobie można dwojaki ruch atomów zgodnie z uznanemi prawami mechaniki. Gdy jednak nie wyłączał on atomów z granic materyi, przeto wywody jego nie mogły się stósować do czysto siłowych atomów prof. Czyrniańskiego, zaczem i spór naukowy tą drogą załatwionym być nie mógł.

Następnie prezes Tow. prof. Majer zawiadomił grono o nadesłaniu z Tyflisu rękopisu będącego przekładem z francuskiego pracy jenerała Józefa Chodźki: „Orografia Kaukazu“, dokonanym z wiedzą i zezwoleniem autora przez Leonarda Michniewicza, a to w celu zamieszczenia tej pracy w pismach Towarzystwa. Przy tej sposobności nadmienił prof. Sawiczewski, iż o tym samym przedmiocie nadesłał mu piśmienne wiadomości z Kaukazu brat jego Ignacy, że gotów jest odstąpić takowych do użytku oddziału. Poruczono p. Żebrawskiemu sprawozdanie z obu prac piśmiennych.

W końcu odbyły się wybory urzędników oddziału na rok następny. Obrano ponownie prof. Skobla przewodniczącym, Dra Oettingera sekretarzem. Na delegowanego do komitetu powołała większość głosów wysłużonego prof. Sawiczewskiego.

— Dziś o 11 ej wieczór zgorzały 4-ry domy na Grzegórzkach.

— Według doniesienia *Wanderera* ze Złoczowa, N. Pan ułaskawił skazanego na śmierć Wojciecha Bobryka z Sojowa, pozostawiając sądowi najwyższemu naznaczenie kary więzienia. Ten wymierzył karę 10 lat ciężkiego więzienia. Bobryk, któremu zostawione było chorowite dziecko trzechletnie przez matkę jego ubogą dziewkę, nie mogąc znaleźć służby z dzieckiem, ani go też z zasług swych jako parobek utrzymywać u obcych ludzi na wychowaniu, utopił dziecko w rzece i skazany został na szubienicę.

— Dnia 17go stycznia zniżyła się temperatura na — 4°,8 a najwyżej dosięgła + 0°,8, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 323‴,66, o godzinie 10tej wieczór 323‴,69, o 6tej rano 18go opadł na 322‴,48, wiatr cichy zachodni, czasem wschodni, z rana mgła i pochmurno, później pogoda, samym wieczorem znowu chmury; rano 18go dosyć mocny wiatr wschodni ku południu zbaczający, o godzinie 6tej stan termometru + 1°,1 R.

— We czwartek dnia 19 stycznia, S. Ferdynanda wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd pow. w Radziechowie nieobecnego Jankla Samuela Raubvogla o zapłacenie złr. 30 jako pierwszej raty z sumy złr. 150, termin 10 lutego, kur. Izaak Sigal. — Sąd miejski w Przemyślu nieobecnego Edwarda Kuhna względem zgłoszenia się do spadku po Antonim i Annie Kuhnach, term. rok jeden, kur. Franciszek Müller.— Sąd obw. w Stanisławowie nieobecną Apolonię Suchodolską o zapł. sumy wekslowej złr. 500, kur. adw. Maciejowski.— Sąd kraj. we Lwowie nieobecną Teklę Herbucińską lub jej spadkobierców względem ekatabulacyi sumy złp. 266 gr. 20 z domu Nr 234¼, term. 20 lutego, kur. ad. Hoffman zast. adw. Kabat. — Sąd kraj. we Lwowie wzywa wierzycieli masy konkursowej po Wilhelmie Kamieńskim, term. zgłoszenia do 31 marca, kur. masy adw. Kratter, zast. adw. Czemeryński, wybór zawiadowcy masy d. 3 marca.

Posady: Lekarza szpitalnego na Kazimierzu przy Krakowie, pensya złr. 210, podania do 15 lutego do Magistratu w Krakowie.

Licytacye: W dniu 16 lutego, 16 marca i 6 kwietnia w Sądzie kraj. we Lwowie przymusowa licytacya sumy 10,000 złp. na dobrach Steniatyn i Rojatyn intabulowanej, wadium złr. 250, kur. adw. Czemeryński, zast. adw. Roiński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 13go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·13, żyto 1·95, jęczmień 1·85, owies 1·10, groch —, bób —, proso 1.90, tatarka 1·80, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 9·80, miękkie 7·25, siano (za cenar) 1·35, słoma 1·00, konicz na paszę —.

Głogów 13go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·10, żyto 1·90, jęczmień 1·52, owies 1·10, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 5·50, siano (za cenar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Rzeszów 13go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·80, żyto 1·80, jęczmień 1·70, owies —, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·15, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 6·36, siano (za cetnar —, słoma 1·90, konicz na paszę 1·50.

Wiedeń 16go stycznia. Targ na woły opasowe:

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1005	376	848	2229

Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk. 1696
„ „ „ : „ z prowincyi „ 408
Poza targowiskiem kupiono „ —
Wróciło na prowincyą „ 125

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 410 do 600 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 110 złr. — kr. do 154 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 21 złr. — kr. do 24 złr. — kr. w. a.

Ze źródeł *oleju skalnego w Galicyi* wydobyto w roku ubiegłym około 300,000 cet., z której wyrobiono blisko 150,000 cet. nafty. Z tej ilości wywieziono około 10,000 cet. do Rosyi, blisko trzecią część zużyto w samej Galicyi, a resztę posłano do Wiednia. Ceny tego towaru w Wiedniu podlegały wielkim zmianom, i tak za najlepszy gatunek, gotówką, notowano w styczniu 24 złr. 50 c., w lutym 22 złr. 50 c., marca 20 złr., kwietniu 17 złr. 50 c., czerwcu 18 złr., lipcu 19 złr., sierpniu 20 złr. 50 c., wrześniu 22 złr., pazdzierniku 23 złr., listopadzie 22 złr. 50 c., a w grudniu 22 złr., zatem roczna przeciętna cena wynosiłaby 20 złr. 54 c.

Amerykański towar, którego w Wiedniu około 40,000 cet. zużyto, był w ogóle o 3 złr. droższym, i doświadczał podobnych zmian w cenach.

Szlązka wystawa i jarmark na bydło odbędzie się na wiosnę w Wrocławiu między 1 a 4 maja. Wyłącznym jej celem będzie podać rolnikom sposobność do nabycia bydła rogatego, owiec, koni i nierogacizny z najlepszych ras, pełnej krwi i półkrwi. Dla tego na tę wystawę i jarmark przyjmowanem będzie bydło ze wszystkich krajów. Że zaś przedsiębiorstwo to ma charakter wyłącznie niemiecki, przeto dawanie nagród nie będzie miało miejsca.

Również odbędzie się między-narodowy jarmark na maszyny, bez nagród i bez opłaty składowego. Przysyłki mają być zameldowanemi do 1 kwietnia.

Paryż 10 stycznia. Handel zbożowy ucierpiał w ubiegłym roku nie mniej od innych artykułów, lecz skutki nie były tak niepomyślne, pomimo iż nie było braku zboża, którego się spodziewano, nim targi zasilono zbożem z nowych zbiorów. Równą uwagę, jak zboże, zwrócił na siebie *rzepak* i *olej*, na głównych kontynentalnych targach. Spekulacya chwyciła cię tego artykułu, jak tylko około kwietnia prawie pewnością się stało, iż zbiory wypadną niepomyślnie. Na wszystkich zagranicznych jako też na krajowych targach robiono wielkie operacye na podwyżkę; lecz to trwało krótki czas. Wielki wpływ na spekulantów w Austryi, Niemczech, Holandyi i Belgii wywarło mnogie zużycie nafty, jako też i słabsza konsumcya oleju; wnioskowali oni bardzo słusznie, iż w skutek tego brak w zbiorach rzepaku nie pociągnie za sobą podniesienia jego ceny, We Francyi a szczególniej w Paryżu nie podzielano tego zdania zagranicy, to też ciągle trwająca wysoka cena nie zwykle podniosła przywóz różnych olejnych roślin.

Według urzędowych raportów francuskich komór wynosił od 1 stycznia do 31 grudnia 1864 przywóz rzepaku itp. 20 milionów kilogramów, a 1863, 6½ mil. siemienia lnianego 28 mil. kilogramów, a w 1863 14 milionów. Wywóz zaś rzepaku w 1864 1½ mil. kilogr., a w 1865 5 mil. siemienia lnianego ½ mil. kilogr., a 1863 1 milion. Brak jednakże pewnych dat do ocenienia przywozu oleju; tyle tylko wiadomo, iż z Anglii masami sprowadzano olej lniany i używano go do oświetlania. Na naftę mniej zważa tutejsza spekulacya głównie dla tego, gdyż konsumcya jej daleko jest mniejszą niż za granicą. Przywóz tego artykuła w pierwszych 10 miesiącach 1864 oceniają następnie: surowego towaru 17½ mil. kilogr., gdy w 1863 23 mil., a rafinowanego 8½ kilogr. Wywóz surowej wynosił w 1864 1½ milion. kilogr., a rafinowanej 8½ kilogr..

Gdańsk 14 stycznia. Cały tydzień mieliśmy piękną pogodę przy zupełnej odwilży.

Targi angielskie bez zmiany a ostatnie podniesienie cen dotąd się utrzymuje, lnbo tranzakcye są trudniejsze, a ochota do kupna ostygła. Stan powietrza sprzyja robotom przy roli. Mimo to targi Szkockie Irlandzkie i prowincyonalne lepiej od Londyńskiego się trzymały.

We Francyi położenie handlu zbożowego nieco się wzmocniło.

Z Holandyi Belgii i głównych morza niemieckiego portów nic ważniejszego nie mamy do doniesienia.

Na naszym targu nie było wiele ruchu, a sprzedaże tylko małą koncesyą w cenach dawały się doprowadzić do skutku. Pszenice jasne szkliste prawie nie zmieniły wartości, podrzędne o 10 guld. w ciągu tygodnia cofnęły się. Żyto z łatwością znajdowało kupców, po cenach ostatnich, a nawet nieco mniejszych.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 400, żyta 180, jęczmienia 15, grochu 10.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus., wagi pol.

					korz. złp.	gr.	warsz. złp.	gr.
Pszenicy od	12¾ - 124	324—340	230—233		31	9	32	15
„ „	125—12⅝	345—337½	235 238		33	—	38	3
„ „	127—129	360—390	239—243		35	8	38	12
„ „	129—132	380—405	243 - 249		37	16	40	—
Żyta	119—130	195—234	224—245		19	5	22	26
Grochu	—	261—270	—		25	18	26	14

Kursa zamian: Londyn 6·20½.— Amsterdam 143¾.—

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17 stycznia. *Volks Ztg* mniema, że wymagane przez Austryę wynagrodzenie zasadzać się będzie na ponownem upomnieniu się o prawa Austryi do górnego Badenu (Bryzgowia).

Berlin 17 stycznia. *Kreuzzeitung* powtarza artykuł udzielony *Korespondencyi szlezwicko holsztyńskiej*, że już rozpoczęło się przystąpienie księstw nadelbiańskich do związku celnego niemiecko-austryackiego.

Paryż 17 stycznia. *(N. fr. Pr.) La France* donosi, że układy z Austryą o zawarcie traktatu handlowego rozpoczną się, skoro tylko Austrya ułoży się z Związkiem celnym. Drouyn de Lhuys przesłał do hr. Sartiges (do Rzymu) dwie nowe depesze. Hiszpania uzna Włochy po przeniesieniu stolicy do Florencyi.

Paryż 17 stycznia. *La Patrie* donosi: Depesza dowódzcy dywizyi floty francuskiej u wschodnich brzegów Afryki donosi, że dowódzca wojskowy Adenu odmówił zadosyć uczynienia za zniewagę oficerów francuskich, którzy wsiedli na okręt „Orne“; idzie zatem o zgłoszenie się wprost do rządu angielskiego.

Turyn 17 stycznia. Donoszą z Korfu, że miastu zagrażają tłumy zbrojnych chłopów, domagając się ustawy agraryjnej. Obawiają się wielkich niepokojów.

Bukarest 16 stycznia. W senacie postawił Filipesko wniosek, aby uznać dynastyę księcia Kuzy dziedzicznie panującą w księstwach.

Zarówno w Anglii jak we Francyi czynią się przygotowania do otwarcia Izb w przyszłym miesiącu. *La France* mówi, że w ministerium zajmują się już układem „żółtej księgi,“ która będzie mieścić w sobie dokumenta najwięcej do sprawy duńsko-niemieckiej i sprawy rzymskiej. Podobnież angielska „księga niebieska“ dostarczy mnóstwa materyałów dyplomatycznych objaśniających wypadki zeszłoroczne. Wątpić zaś należy, aby parlament berliński miał sobie przedłożony zbiór wszystkich aktów do sprawy księstw. Wiele jednak z tych papierów wyjdzie na jaw w Izbach angielskich i francuskich. Korespondencya dyplomatyczna Prus z Austryą nie będzie zapewne ogłoszona, dopóki sprawa księstw nie weźmie stanowczego obrotu, bo już zapowiedział to ministeryalny dziennik pruski.

Zdaniem *N. fr. Pr.* książę Fryderyk Karol pruski przybył do Wiednia, aby uzyskać przyzwolenie Austryi na ściślejsze złączenie się księstw z Prusami. Z Berlina dowiaduje się ten dziennik, że p. Bismark na nowo podjął plan odstąpienia Danii północnego Szlezwiku, aby sobie przez to wyjednać [u innych mocarstw przyzwolenie na ścisły związek księstw z Prusami. Austrya zostałaby wynagrodzoną pieniężnie i handlowo. Podług innej wersyi Austrya przelałaby na Prusy prawa do księstw nabyte w moc art. 3go traktatu pokoju z Danią, co byłoby zezwoleniem na aneksyę. W zamian za to otrzymałaby wynagrodzenie nie w ziemi ani w pieniądzach; gdy jednak wcielenie całej Austryi do Związku niemieckiego nie mogłoby nastąpić, gdyż wymagałoby zmiany aktu związkowego, a przez to mogłoby wywołać zawikłania europejskie, zatem, jak wieść niesie, Związek dałby się nakłonić do uznania, iż wszelkie zagrożenie Austryi w jakimkolwiek punkcie posiadłości jej nienależących do Rzeszy niemieckiej, uważanem będzie jako targnięcie się na kraje związkowe i jako niebezpieczeństwo Związku. Jeśliby Prusy poparły wniosek w tym duchu postawiony, byłaby znaleziona kompensata. Tak mniema jeden z dzienników wiedeńskich. Przyjęcie jednak takiego wniosku jeszczeby korzyści nie przyniosło Austryi, albowiem Prusy mogłyby Związek w danym razie spowodować do zaprzeczenia niebezpieczeństwa. Byłaby to rękojmia pozorna, lecz nie rzeczywista. Z drugiej strony obce mocarstwa mogłyby nie przystać na takie obwarowanie się Austryi, ani nawet Związek niemiecki możeby się nie podjął, w razie wojny z Francyą lub Włochami, ponosić wszystkich ciężarów bezpośredniego udziału. Z Berlina donoszą do *Gazety augsburskiej*, że pan Bismark usiłował zyskać Cesarza Aleksandra podczas jego przejazdu przez Berlin z Nicei, dla planów aneksyjnych; ten atoli zbył go niczem, obawiając się, aby nie był to podstęp ze strony Napoleona do wprowadzenia w księstwach głosowania powszechnego. Dla tego *Kor. rosyjska* otrzymała polecenie występowania przeciw wcieleniu Księstw do Prus.

Naraz ucichły dziś dzienniki francuskie w polemice swej przeciw biskupom opornym, wyjąwszy jeszcze *Opinion nationale*, lecz i ta zdaje się, że chce ostatnie wystrzelać naboje. *La Patrie* rozbiera wprawdzie znaczenie jurydyczne i historyczne powoływania biskupów przed Radę stanu za nadużycie, to co się zowie *l'appel comme d'abus*. Dawniej powoływano ich przed parlamenta właściwych prowincyj. Polemiki jednak już przestały prowadzić dzienniki będące pod wpływem rządu, widocznie, że im to poleconem zostało. Do liczby biskupów opornych dodać jeszcze należy arcybiskupów Tuluzy i Reims i biskupów z Nevers i Beauvais. Jest ich dotąd razem 15. *Le Monde* ogłasza protestacye przez nich nadsyłane, a inne dzienniki powtarzają zeń takowe. *Monitor* w następnych słowach donosi o zapozwaniu kardynała Mathieu: „Wydano pozew o nadużycie przed Radę stanu przeciw X. Mathieu, kardynałowi, arcybiskupowi z Besançon, który w niedzielę 8go b. m. na mszy parafialnej w katedrze odczytał osnowę całkowitą encykliki z dnia 8go grudnia, której część ostatnia sama jedna była urzędownie przyjętą i ogłoszoną w cesarstwie.“

Wiadomo, że od śmierci księcia Alberta, królowa Wiktorya nie zagajała osobiście parlamentu, lecz czyniła to przez komisyę wyznaczoną umyślnie, jak chce mieć konstytucya w razie, jeźli monarcha nie jest w możności dopełnienia tego obowiązku. *La France* w liście z Londynu donosi, że tym razem królowa chce przelać ten obowiązek na syna swego księcia Walii, jakkolwiek byłaby to nowość. *La France* widzi w tym kroku zamiar usunięcia się zupełnie królowej od spraw publicznych i przeniesienia takowych na królewicza jakoby na rejenta. Teraźniejsze zebranie parlamentu chociaż dopiero szósty rok od wyborów upływa, będzie może ostatnie, bo niezmiernie rzadko się zdarza, aby parlament dotrwał lat siedmiu, na jak długo wybrany bywa. Mniemają, że z nim razem ustąpi lord Palmerston, który tym parlamentem stoi, podobnie jak było ze starym Wellingtonem. Pobłażanie, jakiego doznaje lord Palmerston, nie przetrwałoby nowego parlamentu. Dopomaga wielce tej polityce, że tak powiemy, abnegacyjnej na zewnątrz, pomyślny stan finansów, bo mimo zniżenia podatków od dochodu, opłat od herbaty i cukru, minister skarbu wykaże nadwyżkę dochodów kilka milionów funtów.

Nie doszły nas dziś poczty warszawska i pruskie, z powodu opóźnienia się pociągów. Poprzestajemy przeto na telegraficznych doniesieniach o wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie. Wczoraj przyniósł nam telegraf treść przemówienia ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga, z powodu onegdajszej mowy prezesa Izby Grabowa. Tu dopełniamy tylko z innego telegramu, że deputowany Reichensperger, jeden z członków katolickiego kółka (nie polskiego), upominał się u prezesa Izby, aby miał wzgląd na prawa mniejszości Izby. Ma to znaczyć, że p. Grabow jako prezes Izby nie był upoważniony uchwałą jej do czynienia spostrzeżeń nad położeniem kraju, a jednak przemawiał w jej imieniu, nie w swojem tylko. P. Reichensperger był kandydatem bardzo drobnej mniejszości na prezesa Izby. Ministeryalność jego dwie ma pobudki: naprzód nienawiść demokracyi, powtóre stanowisko zajęte przez rząd pruski w obec encykliki. Dep. Waldeck stanął w obronie prezesa Izby, i na tem epizod ten skończył się. W przedłożonym Izbie, jak doniósł nam wczoraj telegraf, budżecie na r. 1865, dochody i rozchody obliczone były na 150,714,031 tal. Wydatki stałe wynosiły 142½ mil., resztę czynią wydatki jednorazowe. Przychody policzone zostały wyżej o 9,388,750 tal. brutto, niż w roku zeszłym, a netto o 7,147,641 tal. Deputowany Hennig wniósł, aby w Izbie odbyć przygotowawcze obrady nad budżetem; hr. Schwerin, Osterrath i Twesten chcieli przekazać operat rządowy od razu komisyi budżetowej. Waldeck i Virchow poparli Henniga, lecz wniosek jego odrzuciła Izba i przekazano budżet komisyi. Reichensperger i jego przyjaciele wnieśli wygotowanie adresu.

Z Petersburga donosi *Gen. Cor.* dawno już głoszoną wieść o zamianowaniu księcia Gorczakowa kanclerzem, z czego wnosi, że mylnie głoszono, jakoby go baron Budberg miał zastąpić. Przypominamy, cośmy w tym przedmiocie mówili dawniej, a mianowicie, jak pogłoska ta o ustąpieniu księcia Gorczakowa odpowiadała każdorazowej sytuacyi, i jaki jej był cel właściwy. *Nord* doniósł już o zamianowaniu Milutyna (Mikołaja) i Bludowa członkami Rady państwa. Donoszą dziś, że nominacya ta jest urzędownie stwierdzoną. *Gen. Cor.* wyprowadza z nominacyi Gorczakowa wniosek nieprzyjazny dla Francyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 18 stycznia. *Provinzial Correspondenz* mówi, że należy stanowczo obstawać przy tem, że rząd pruski nie dozwoli na żadne rozstrzygnięcie losu księstw, dopóki nie otrzyma pewnej rękojmi pod względem wszystkich wymagań, jakieby postawiły Prusy w interesie tak swoim jak i Niemiec co się tyczy przyszłych wojskowych, morskich i handlowych stosunków księstw do Prus.— *Börsenzeitung* dowiaduje się za rzecz pewną, że ma być urządzona w Hamburgu gałęź banku pruskiego w celu zagnieżdżenia się tam waluty pruskiej.

Kursa: Wiedeń 18go stycznia wieczór. Kolej północna 1839.— Akcye kredytowe 183·60. — Losy z r. 1860 95·90.— Losy z r. 1864 86.— Paryż 18 stycznia. Renta w końcu 67·20.— Frankfurt n. M. 18 stycznia. Bank tutejszy zniża od jutra dyskonto na 4½%.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.
o pobieraniu opłaty akcyzowej od bydła rzeźnego na rogatkach miasta Krakowa.

Nr. 38 prez. (2127-3)

Paragraf 5. obwieszczenia wysokiego c. k. ministerstwa skarbu z dnia 25 Października 1854 do L. 16298/F. M. względem powtórnego zaprowadzenia ogólnej opłaty akcyzowej w mieście Krakowie, tudzież uwaga po pozycyi 15 odnośnej taryfy akcyzowej zawierają postanowienie, mocą którego opłata akcyzowa od bydła rzeźnego pod pozycyą 10 tejże taryfy wzmiankowaneg, nie przy wprowadzeniu tegoż do miasta, lecz dopiero przy zarznięciu w mieście wniesioną być winna.

W interesie ludności miasta Krakowa, a mianowicie, aby ją od dotychczasowego ograniczenia sprzedaży mięsa na oznaczonych miejscach uwolnić, na mocy rozporządzenia Wysokiego c. k. ministerstwa skarbu z dnia 28 Grudnia 1864 do L. 61549 2646 powyższe postanowienie w ten sposób się zmienia, że począwszy od 1 Lutego 1865 r. opłata akcyzowa wraz z dodatkami od bydła rzeźnego (pozycyja 10 taryfy) tj. od wołów, byków, krów i cieląt nad rok liczących, tak samo jak od bydła kolnego (pozycyja 11 do 15 taryfy) przy wprowadzeniu tegoż na rogatkach miasta Krakowa pobieraną będzie.

Celem przeprowadzenia tej zmiany ustanawia się jak następuje:

1. Opłata akcyzowa wraz z dodatkami od bydła rzeźnego (pozycya 10 taryfy) przy wprowadzeniu tegoż do miasta Krakowa, począwszy od 1 Lutego 1865 r., ma być uiszczaną na jednej z rogatek, których według obwieszczenia z daty Kraków 25 Października 1854 do L. 5482 jest siedem, mianowicie:

Rogatka przy moście Franciszka Józefa
„ Mogilska
„ Warszawska
„ Wrocławska
„ Łobzowska
„ Zwierzyniecka i
w dworcu Kolei żelaznej.

Bydło takie gdzieindziej zarznięte być nie może, jak w rzezalni miejskiej za opłatą należytości rzezalnej. Pokwitowanie tak zwaną boletę, uiszczonej opłaty akcyzowej każdy obowiązany jest do rzezalni przynieść, i tamże wraz z bydłem do zarznięcia przeznaczonem oddać. Kto takiej bolety nie przzniesie, opłatę akcyzową wraz z dodatkami w rzezalni przed zarznięciem uiścić winien.

2. Ponieważ opłata akcyzowa w Krakowie wydzierżawiona jest dla tego wszyscy mieszkańcy miasta Krakowa, którzy się znajdują w posiadaniu jednej lub więcej sztuk bydła rzeźnego nieopłaconego, takowe do 1 Lutego 1865 r. jako dnia, z którym nowy sposób opodatkowania się zaczyna, obowiązani są zameldować w głównym urzędzie Administracyi akcyzowej przy ulicy S. Rocha pod Nr. 462 (podczas godzin urzędowych).

3. Od każdej sztuki takiego bydła w posiadaniu rzeźnika się znajdującej, opłata akcyzowa wraz z dodatkami według taryfy, Administracyi akcyzowej zaraz po zameldowaniu uiszczoną być winna.

4. Bydło rzeźne zameldowane od osób rzeźnictwem się nietrudniących, Administracyja trzymać będzie na wykazie, a opłata akcyzowa wraz z dodatkami od takiego bydła ma być uiszczona dopiero przy zarznięciu i to wyłącznie w rzezalni miejskiej, co jednakże Administracyi akcyzowej pierwej zameldować trzeba, albo przy zameldować się także mającem odstąpieniu jakiej sztuki któremu z rzeźników w Krakowie.

5. Sprzedaż albo padnięcie sztuki takiego bydła, znajdującej się w posiadaniu osoby rzeźnictwem się nietrudniącej, ma być zameldowane w głównym urzędzie Administracyi akcyzowej w przeciągu dwunastu godzin.

6. I osoby nietrudniące się rzeźnictwem, dopokąd znajdują się w posiadaniu bydła rzeźnego zameldowanego, podlegają kontroli akcyzowej ze strony Administracyi chyba że się od tego przez uiszczenie opłaty akcyzowej albo przez sprzedaż bydła uwolnią.

7. Od bydła rzeźnego, na jakiej rogatce jako towar przewozowy (transito) deklarowanego nie pobiera się żadnej opłaty akcyzowej, jeżeli takowe zostaje pod nadzorem kontroli akcyzowej przez całą drogę aż do rogatki, przez którą z miasta wychodzi.

Jeżeli zaś tego warunku nie ma co się szczególnie zdarza przy deklaracyi wprowadzenia bydła na niepewną sprzedaż to w takim wypadku na zabezpieczenie opłaty akcyzowej wraz z dodatkami na rogatce, przez którą bydło takie wprowadzone będzie, złożyć potrzeba odpowiednią kwotę pieniężną, która bądź całkowicie bądź częściowo zwróconą będzie podług tego, czy bydło w całej ilości, w jakiej było wprowadzone, lub też tylko część jego w terminie w deklaracyi podanym z miasta wychodzi.

8. Bydło użytkowe przez rogatki: Wolską, na czarnej wsi i Grzegórzkach na dzienną paszę przepędzone trzymane będzie na wykazie na rogatce, przez którą tam i na powrót przechodzi.

9. Rozporządzenie byłego Senatu krakowskiego z dnia 23 Grudnia 1836 r. do L. 4177, mocą którego sprzedaż mięsa z bydła rzeźnego (bozycya 10 taryfy) w mieście Krakowie tylko w jatkach pozwolona jest, znosi się z terminem wprowadzenia powyższych postanowień.

10. Przekroczenia postanowień obwieszczeniem tém objętych karane będą według przepisów kodeksu o przestępstwach skarbowych.

Z prezydyum c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu
w Krakowie dnia 10 Stycznia 1865 r.

KSIĘGARNIA
D. E. FRIEDLEINA
w Krakowie
otrzymała
KALENDARZ NAUKOWY
na rok
1865,
wydany przez **Karola Langiego.**

ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH W KRAKOWIE
na plantacyach przy rogu ulicy Gołębiéj

otwartym będzie w r. 1865 z dniem 1 Maja, i zaopatrzonym we wszystkie gatunki Wód krajowych i zagranicznych.— Bezpośrednie stosunki, z właścicielami lub administratorami źródeł, postawiły Zakład krakowski w możności dostarczania gościom wód świeżych i obdzielania niemi dalszych kraju okolic. Obok tego w słynnym narządzie pana *François* z Paryża, produkuje zakład doskonałą wodę sodową, którą nietylko w miejscu taniéj sprzedawać, lecz ją w syfonach po mieście a na prowincyą we flaszkach rozsyłać będzie. Magistrat miasta Krakowa raczył rozporządzić przyozdobienie téj części plantacyj i zaopatrzenie w ławki, co również ku przyjemności jak i ku wygodzie gości posłuży.

☛ Kawiarnia przy zakładzie jest do wydzierżawienia na czas trwania kuracyi wodnéj. Lokal jéj składa się z Werandy, pokoju z kuchnią na dole, spiżarni, piwnicy i pokoju na 1szem piętrze. O warunki dzierżawy w cześniej umówić się można. (2121-2-6)

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy w krótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u. p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u. p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*. (2036-3-)T

Wieś ŻDŻARY

położona w obwodzie Tarnowskim trzy mile od kolei jest z wolnéj ręki do sprzedania — ornéj ziemi z łąkami ma 200 morgów, lasu młodego 100—propinacya czyni 200 złr. w. a. tabula czysta. Bliższéj wiadomości można zasięgnąć pod literami F. S. poczta Krosno. (2091-3)

HANDEL Korzeni i Win MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO
w Głównym Rynku pod L. 39
w domu Wgo *Kirchmayera*
W KRAKOWIE,
otrzymał świeży transport
HERBATY
prawdziwej (2005 4-)
karawanowej
z Kazania,
w paczkach oryginalnych oplombowanych po, 1/4, 1/2 i 1 funtowych po cenach 3, 4 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach Cesarskich, Królewskich i Książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami!

Dra Béringuiera
SPIRYTUS KORONNY
(Quintessence d'Eau de Cologne.) Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA
MYDŁO ZIOŁOWE,
do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju ≡ w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42. kr. ≡

Dra Béringuiera
Roślinny środek do farbowania włosów.
(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w.a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakotéż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes
Roślinna Pomada woskowa,
nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. ≡ W oryginalnych sztukach po 50 cent. ≡

Dra Béringuiera
OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.
w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakotéż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów,
w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 centów.

Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj czerstwości całéj wklęsłości ust.

Balsamiczne Mydło oliwne,
jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj.
≡ Paczka oryginalna 35 centów. ≡

Dra Hartunga
Olejek z kory Chiny,
z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków wonnejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów, (po 85 cent.)

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,
z pobudzających, pożywnych soków i składników roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (po 85 cent.)

☛ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl**, następnie: W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld.— w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel,— w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, - w **Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogowski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt.— w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński,— w **Jarosławiu** p. Rohm apt.—w **Jassach** p. Michał Neumann. — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek. — w **Kentach** p. G. Streya, —tw **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz. — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt.— w **Myślenicach** p. Franciszek Stanisz, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur,— w **Nowym Sączu** p. Ig. Garan — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski aptek., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann,— w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Spół.— w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** pan Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki,— w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek, — w **Tarnowie** p. J. Jahn, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (2000-2- T

Złr. 200.000, 100.000, 50.000, 40.000 itp.
zostaną wygrane w wielkiem
Frankfurtskiem losowaniu pieniężnem.
Najbliższe ciągnienie **dnia 1 Lutego 1865,**
na które całe losy po złr. 10 w. a.
pół losy po złr. 5 w. a.
ćwierć losy po złr. 2 1/2 „ a,
grające, na wszystkie ciągnienia, bez prawa do losów bezpłatnych i są do nabycia u podpisanego za nadesłaniem odpowiedniéj należytości w austr. banknotach. Plany i listy ciągnienia bezpłatnie.

J. Blum,
Grosshandlungshaus in Frankfurt a. M.
(2141-1-3) T.

Dnia 15 Lutego r. b.
nastąpi ciągnienie
przez rząd gwarantowanéj
pożyczki premiowéj.

Ogólny kapitał **13.816,841** franków w srebrze. — Główne wygrane pożyczki są: 50 wygranych po 60 tysięcy, 8 wygranych po 50 tysięcy, 4 po 45 tysięcy, 8 wygranych 14 po 40 tysięcy, 13 po 35 tysięcy, 6 po 32 tysiące, 14 po 30 tysięcy, 4 po 25 tysięcy, 22 po 20 tysięcy, 8 po 18 tysięcy, 4 po 16 tysięcy: 13 po 15 i po 10 tysięcy i t. d. a nadto innych **trzykroć pięćdziesiąt tysięcy wygranych** muszą wypaść niezawodnie w téj pożyczce.

Losy ważne na powyższe ciągnienie są do nabycia za nadesłaniem należytości w podpisanym domie hurtownym i handlu effektów.

1 los kosztuje tylko 1 zł., 3 losy 2 zł., 5 losów 3 zł. 30 c., 12 losów 6 zł.

Prospekta i wyjaśnienia bezpłatnie; ręczy się również za bezwłoczne przesłanie listy ciągnienia, a w razie wygrania pieniędzy w srebrze. *Conrad J. Wilh. Chelius,* Frankfurt a. M.“
(2132-1-11)T.

Cegielnia we Wsi **Dąbiu** pod Krakowem położona wraz z Realnością **Duchackie** zwaną, razem morgów chełmińskich 13 pręcików 11435 powierzchni mająca, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Chęć kupna mający raczą się zgłosić do właściciela w Rynku głównym pod liczbą (nową) 38 zamieszkałego. (2098-2-6)T.

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (2033-4-)

WYPRAWY
z Bazaru K. HENISZA w Krakowie.

Skutkiem stagnacyi handlowéj wszystkie fabryki, z któremi ja interesa prowadzę, weszły ze mną w porozumienie tego rodzaju, że **od dnia dzisiejszego** mogę wszystkie przedmioty *w moim Bazarze* utrzymywane sprzedawać
☛ **po cenie znacznie niższéj;** ☚
dla tego zawiadamiam o tém szanowną Publiczność, że ceny przedmiotów, jako to:

Mebli żelaznych — Mebli drewnianych — Fortepianów — Pianinów — Fisharmonij — Powozów — Luster
i wszelkich innych wyrobów
z **cynku,** blachy białéj i **żelaza.**

tak dalece zniżyłem, iż nikt ze mną konkurencyi wytrzymać nie jest w stanie.

Zapraszam więc do zamawiania u mnie **wszelkich wypraw** jakotéż do zakupna pojedynczych przedmiotów, i nadmieniam, że:

Fortepian (sztuc) orzechowy, najnowszéj konstrukcyi, z tylną płatą żelazną, (Kapseldempfung), żelaznemi sztabami, który pierwéj sprzedawałem po 360 złr., obecnie kosztuje . . . . . 290 złr.
Fortepian koncertowy wielki, kosztował 450, a teraz . . . . . 330 „
Pianina palisandrowe, 400 złr, — a teraz 295 „
Stołki Toneta gięte, tuzin . . . . 30 „
Garnitury orzechowe złożone **z kanapy, 6 krzeseł, 2 foteli** na sprężynach, materyą bawełnianą kryte . . . . . 58 „
Szafy mniejsze, od 11 złr. do 40 złr. i wyżéj.
Łóżka żelazne od 12 złr. i wyżéj i t. d. (2139-1-10)

Ceny zniżone.
Wykonywuje
FOTOGRAFIE
po zniżonej cenie a mianowicie:
za 12 kart wizytowych 4 złr. w. a.
„ 2 sztuki dto dto 1 złr. w. a.

niżej podpisany przytem się poleca Szanownej Publiczności i ręczy za uskutecznienie swych prac
z wszelką scisłością, dokładnością i precyzyą.
J. Krieger Fotograf,
(2099-1-3)T.
w Rynku głównym pod L. 37, (wchód od ulicy św. Jana).

MŁYN PAROWY (dawniéj Steinkellera) NA PODOGRZU
do mielenia na mąke, zboża kości i gipsu

ma zaszczyt oznajmić niniejszém szanownym panom Posiadaczom wiejskim, że utrzymnje obfity zapas
najlepszéj mąki z kości i gipsu.
Wszelkie polecenia na **mąkę z kości, gips do gnojenia pól,** jako téż i **gips palony** do robót murarskich przyjmują pp. ***F. J. Kirchmayer & Syn***
w KRAKOWIE,
i utrzymują Skład komisowy tychże wyrobów. (2136-1-10)T

Kurs papierów i pieniędzy.	żądają	płacą
Kraków 18 stycz.		
Srebro pol. st. za 100 zł.	111	108
„ nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	97 2/3	96 2/3
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 rsr.	149 1/2	146 1/2
Talary prs. za 100 tal.	174	172
Banknoty prus. 150 zł	87 1/2	86 1/2
Srebro nowe austr. .	115	114
Dukaty austryackie	5 48	5 38
„ holend. ważne	5 47	5 37
Napoleon d'or . . .	9 30	9 15
Półimperyały rosyjs	9 55	9 40
Listy galic. nowe z k.	73 —	72 —
„ „ stare „	76 1/2 —	75 1/2 —
Oblig. indem. „	74 1/2 —	73 1/2 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	225 1/2	222 1/2
Wiedeń 18 stycz. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	50
5% Pożyczka narod.	80	50
Akcye banku wied.	789	—
„ „ kred.	183	40
Losy 5% z r. 1860 .	95	95
Srebro	114	25
Londyn 10 fnt. szter.	114	80
Dukat pojedynczy	5	43

Wiedeń 17 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 10	67 —
„ Pożyczka narod.	80 35	80 25
„ Metaliki na m. k.	72 50	72 20
„ Obl. ind niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	74 25	73 75
„ „ „ chor. ib.	73 50	73 --
„ „ „ galicyjs.	73 40	72 75
„ „ „ bukow.	72 —	71 50
„ „ „ siedmgr.	72 —	71 50
„ Pożyczk. n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	94 75	94 50
4% Galicyjskie z. n.	73 50	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyc. z r. 1839	161 50	161 —
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	95 70	95 60
„ „ „ 1864	85 90	85 80
„ Como-Rente.	18 —	17 50
„ Kredytowe	126 75	126 50
„ tryest na 4 1/2 %	108 —	107 50
„ żegl. par. na D.	83 —	85 50
„ Ks. Esterhaz.	105 —	103 —
„ Księcia Salm.	— —	— —

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .	30 —	29 50
„ ks. Klary . . .	29 50	29 —
„ hr. St. Genois .	30 —	29 50
„ ks. Windischgr.	18	17 50
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	800 —	198 —
Zakładu Kredytowego	183 20	183 —
Żeglugi par. na Dunaju	465 —	464 —
Kolei półn. Ferdynan.	1842 —	1840 —
„ rządowéj fr.-a.	204 30	204 10
„ zachodniéj c. El.	137 —	136 75
„ Pardubickiéj	121 50	121 25
„ Południowéj . .	248 —	247 —
„ Galicyjskiéj .	224 —	223 75
Czerniowiec. zwpł. 25%	51 —	50 —
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).		
Amster. 100 złh.	98 25	98 10
Augsb. 100 zł. nr.	97 20	97 —
Berlin 100 tal.		
Frankf. n. M. 100	97 30	97 20
Hamb. 100 mark.	86 80	86 10
Lipsk 100 talar.		
Londyn 100 fun.	114 85	114 75
Paryż 100 frank.	45 70	45 30

Disconto miejsc. 3, 4, 3, 4, 4, 3, 4

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. koronny . . .	5 87	15 85
„ pół korony . .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 44	5 43
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto *al marco* . . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 23	9 22
Suwereny	15 95	15 90
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 48	9 47
Srebro	114 50	114 25
„ kupony	—	—
Talary związkowe .	1 72	1 71 1/2
Pruskie bilety kas. .	1 74 1/2	1 74
Lwów 16 stycz.		
Dukat holenderski .	5 42	5 38
„ austryacki . .	5 46	5 39
Półimperyał rosyjski	9 53	9 39
Rubel srebr. rosyjski	1 84	1 81
Talar pruski	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	73 30	72 55
„ „ „ m. k.	76 95	76 20
Obligi indem. b. kup.	73 58	72 92

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 83	80 17
Akc. kol. gal. b. kup.	225 17	222 50
Warszawa 16 stycz.		
Półimperyały . rubli	—	88 17
Obligi skarbowe „	89 50	93 18
kupon. „		1 17 1/2
Listy zast. III ok. „	14 58	14 56
kupon. „	—	— 4
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	80 —	79 67
Wrocław 16 stycz.		
Banknoty austryac. .	87 1/2	87 1/2
Polskie bilety bank. .	77 11/12	77 5/12
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 4 1/2%	—	—
Obligi kolei krak. zel.	—	—
Paryż 17 stycz.		
Renta 3%	66 90	
Londyn 16 stycz.		
Konsole	90	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu— do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Stanisław Krzyżanowski.*